Nr. 244. Łódź, Czwartek, 6 Września 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Kościołek na Woli.

W dniu dzisiejszym upływa lat 86 od zdobycia Woli przez wojska Paskiewicza. Świadek tych walk bohaterskich, kościołek św. Stanisława na Woli — w czasie boju szpital doraźny, potem przez zwycięzców na cerkiew splugawiony ujrzy dziś z pewnością w swych murach licznych wiernych, którzy przyjdą, aby pomodlić się za dusze tych, którzy w jego cieniu krew za ojczyznę przelewali.

Legenda zrobiła kościołek wolski miejscem śmierci generała Sowińskiego. Podanie to tłucze się jeszcze po książeczkach popularnych, a nawet po podręcznikach, choć zaprotestowali przeciwko niemu zaraz towarzysze broni i świadkowie śmierci generała. Sentymentalnemu ogółowi wydała się podnioślejszą śmierć wodza na stopniach ołtarza; wojskowi uznali słusznie, że, jeżeli się tak wyrazić można — Sowiński zginął godniej jeszcze, niż w legendzie, broniąc ostatniego, przez siebie obsługiwanego działa. Major Świtkowski pisze: „Walczyłem obok Sowińskiego i byłem świadkiem jego bohaterskich dzieł; tam umarł, gdzie walczył, nie podając w tył swojej drewnianej nogi, która go dosyć w tym dniu dźwigała. Mam za obowiązek podnieść jego sławę: bajka wymyślona o śmierci Sowińskiego przy ołtarzu w kościele, może być piękną w pismach poetycznych; ale śmierć jego przy parapetach ma daleko więcej godności dla polaka, walczącego za Ojczyznę i Wolność, aniżeli w kryjówkach kościoła".

Kościołek wolski związany jest za to z pamięcią o innym bohaterze rewolucji r. 1831, o jej inicjatorze — Piotrze Wysockim. Ten wódz podchorążych w nocy listopadowej rankiem dnia 6 września r. 1831 posłany został na czele 10-go pułku piechoty na pomoc fortowi wolskiemu. Walczył mężnie na wałach, wreszcie, gdy padł ranny, przeniesiony został do kościołka, w którym urządzono podczas szturmu ambulans. Stamtąd, po upadku Woli, porwany przez moskali, wbrew prawu narodów, nie jak jeniec, lecz jak zbrodniarz traktowany, wywieziony został na Sybir; tam bity kijami, torturowany, przez lat prawie 30 poddawany był najohydniejszym gwałtom. Dopiero za Aleksandra II, jako złamany cierpieniem starzec, uzyskał prawo powrotu do kraju.

*

Szpitalem był kościołek wolski w pamiętnym dniu 6 września r. 1831. Dokoła niego wznosiły się potężne wały „numeru 56-go", jak się urzędownie fort wolski nazywał. Wały te przetrwały dotąd prawie nieuszkodzone: od strony zachodniej wyglądają dziś jeszcze imponująco. Gdy się jednak chodzi po nich, odrazu uderza nawet profana myśl: ileż to ludzi potrzeba było do obrony tak rozległych fortyfikacyj! I zdumienie ogarnia, gdy sobie przypomnieć, że po naszej stronie walczyło tam tylko 1,700 ludzi z 10-ma działami. Jakże ci ludzie trzymać się mogli godzinami przeciwko dziesiątkom tysięcy moskali!

Fortyfikacje na Woli miały zupełnie niedostateczną załogę, popierwsze dlatego, że po odejściu korpusu Ramorina na Podlasie, cała załoga Warszawy wynosiła 33,000 ludzi, 92 działa polowe i 173 wałowe. W dodatku nasza komenda naczelna, w błędnem mniemaniu, że właściwy atak moskiewski skierowany będzie na linję pomiędzy Rakowcem a Królikarnią, zgromadziła tam ⅔ całego wojska. Na Wolę, na Czyste, na całą stronę północno-zachodnią miasta aż do Marymontu, starczyć musiał korpus gen. Dembińskiego — 13.700 ludzi i 12 dział (nie licząc wałowych). Na fortyfikacje wolskie wypadło z tego 2,000 ludzi.

Tymczasem właśnie na Wolę skierował główny atak Paskiewicz. Poszło do szturmu w pierwszej linji 24,000 moskali ze 140 działami; w rezerwie szło za nimi 27,000 ludzi i 200 dział.

O 5-ej rano zwaliły się te tłumy na wysunięte naprzód fortyfikacje polskie nr. 57 i 54 („reduta Ordona"). Obie miały po 200 — 250 ludzi załogi, jedna 4, druga 6 dział. Pomimo niesłychanej dysproporcji sił, walczyły długo i uporczywie; lunetę nr. 57 zajęli moskale dopiero, gdy padli martwi ostatni jej obrońcy (dowodził tam major Kraszowski); reduta nr. 54 wyleciała pod koniec w powietrze.

Dopiero o 7-ej rano, po zdobyciu z wielkiemi stratami tych dwóch fortyfikacyj, mogli się rzucić moskale na główny fort wolski.

Jego dowódca, generał Józef Sowiński, który dnia tego miał tak dostojnie zakończyć swój żywot rycerski, godnie go był zaczynał. Przed laty 37, jako młody uczeń korpusu kadetów, w dniu 17 kwietnia r. 1794, gdy powstawała przeciw moskalowi Warszawa, stanął na czele kolegów: kadeci pod jego komendą rozbroili wartę moskiewską na górach Denasowskich, oficera i żołnierzy wzięli do niewoli, zabrali im działo i, połączywszy się z pułkiem Działyńskiego, cały ten dzień obok niego walczyli. Pierwszy i ostatni swój bój toczył Sowiński w obronie przed moskalami Warszawy.

Od roku 1812 kaleka bez nogi, nie opuścił jednak wojska Sowiński; do roku 1830 czynny był jako komendant Szkoły wojskowej aplikacyjnej. Gdy wróg zagroził Warszawie, stanął do szeregu.

Gdy rankiem dnia 6 września gen. Dembiński odwiedził fort wolski, Sowiński skarżył mu się, że ma za małą załogę i za słabą artylerję; dodał jednak: „Żałuję dziś bardziej niż kiedykolwiek, mojej nogi, gdyż dziś lepiejby się ojczyźnie przydała. Bądź jednak spokojny: łatwo mnie nie wezmą". I słowa dotrzymał!

O 7-ej rano 68 dział moskiewskich zaczęło zbliska fort ostrzeliwać. Nasze 10 raźnie zrazu odpowiedziało; pod ogniem moskiewskim 3 jednak zostały zdemontowane, jedno zaś pękło. Kapitan Krzywicki, dowódca artylerji, i dwaj jego podkomendni oficerowie, padli ranni; generał Sowiński sam musiał kierować strzelaniem i na szczudle chodził z lontem od armaty do armaty.

O 9-ej ruszyli rosjanie z trzech stron do ataku, kierując go na wschodnią, niezupełnie wykończoną część fortu. Dwa razy wdzierali się na wały i dwa razy byli spychani. Wreszcie o 11-ej zdobyli tę część fortu; nasi cofnęli się do trójkątnego schronu w części zachodniej fortu. Przez godzinę walka przycichła, polegając tylko na strzelaniu do żołnierzy, jeżeli się który na wale pokazał.

Tymczasem ze strony polskiej probowano przyjść Woli z pomocą. 1,500 piechoty polskiej z 12 działami ruszyło do ataku; nie mogło jednak przełamać 14,000 moskali. Słysząc odgłosy tej walki, Sowiński zawołał do oficerów: „Sprobójmy szczęścia: oto bracia nasi toczą bój krwawy dla oswobodzenia naszego". Rzucono się na wały, ustawiono armaty i obsypano nieprzyjaciela kartaczami. Moskale rzucili się na wał i z niesłychanemi ofiarami wdarli się wreszcie do schronu. Przyszła chwila ostatnia.

„Generał Sowiński — pisze major Świtkowski — ciągle walcząc w baterji naczelnej robił posługę wodza i żołnierza; nigdy nie odstąpił armaty, chociaż wszystkich kanonierów wystrzelano, do noszenia ładunków używał żołnierzy z linji; chociaż ta posługa szła tępo i niezręcznie, strzelał jednak do nieprzyjaciela. Gdy nareszcie wdzierać się poczęli rosjanie do jego naczelnej baterji, Sowiński z karabinem w ręku, wspólnie z żołnierzami, odpierał wrogów; lecz przyciśniony większością sił nieprzyjaciela, stojąc przy armacie, nie przyjął ofiarowanego pardonu; skłuty bagnetami, żyć przestał".

Śmierć wodza nie przerwała walki. Jego bohaterscy towarzysze kupkami, zalani przez masy nieprzyjaciela, walczyli do ostatka. Sześć ran od bagnetów odniósł kapitan Iwiński, jedenaście podporucznik Wolski, trzy major Świtkowski. Dopiero o 2-ej po południu — po siedmiu godzinach zmagania się z połową armji Paskiewicza — cisza śmierci zapanowała na Woli.

*

Świadkiem tych bojów bohaterskich był kościołek na Woli. Niech się przed jego ołtarzem modlą przyszłe pokolenia żołnierzy polskich, aby im Bóg dał zawsze walczyć z taką chwałą, jak towarzysze Sowińskiego — tylko ze szczęściem większem.

I. P.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna donosi dnia 5 września:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia Rupprechta.

We Flandrji walka działowa na wybrzeżu oraz od lasu Houthoulster aż do Deule wzmogła się pod względem rozciągłości i napięcia; dotychczas nie było żadnej akcji piechoty.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Pod Verdun, na wschodnim brzegu Mozy, walka ogniowa była w ciągu dnia również znacznie spotęgowana; utrzymała się ona i w nocy.

Odbywała się bardzo silna działalność lotnicza, połączona z obfitem rzucaniem bomb w ciągu dnia i w nocy.

Z odległych celów zaatakowano skutecznie bombami: Dover, Boulogne i Calais.

Zestrzelono 22 samoloty nieprzyjacielskie. Porucznik Voss strącił 39-go przeciwnika.

Wschodni teren walk.

Front generała-feldmarszałka Leopolda Bawarskiego.

Nasze operacje na wschód od Rygi rozwinęły się w dalszym ciągu stosownie do naszych zamiarów.

Wzięto Dyament (Dünamünde). Najcięższe działa nadbrzeżne (kalibru do 30,5 ct.) dostały się nieuszkodzone w ręce nasze.

Na północo - wschód od Dźwiny dosięgliśmy morza Baltyckiego. Odcinek Aa Liflandzkiej przekroczono.

Straże tylne rosyjskie, które trzymały się na południu od rzeki, zostały rozproszone. Nieprzyjaciel cofa się dalej na północo-wschód.

Pozatem od Dźwiny aż do Dunaju nie było żadnych większych operacyj bojowych.

Front macedoński.

Sytuacja nie uległa zmianie.

Pierwszy generał - kwatermistrz
Ludendorff.

Legjony na froncie.

Pod powyższym tytułem lwowska „Gazeta wieczorna" daje list znanego pedagoga i historyka literatury polskiej, p. Kazimierza Jareckiego, wyrażający zdanie wręcz odmienne od tych, jakie wokół słyszy się i czyta z powodu wysłania legjonów na front. Z tego też powodu list ten przytaczamy tu, jako pogląd, nie pozbawiony podstaw, a rzucający nowe światło na zapatrywania, panujące w tej sprawie w Galicji.

W chwili, gdy ogół pozostaje pod wpływem przygnębienia, wywołanego wypadkami w Warszawie, pragnę dać wyraz odmiennym uczuciom radości z powodu, że mamy znów wśród nas, na naszej ziemi, legjony, które stanowią naszą chlubę i chwałę, i które czynami swemi przypomniały w czasach obecnych cnotę i nieustraszone męstwo dawnych legjonów rzymskich.

Jeżeli Warszawa jest miejscem, gdzie wypracowują się formy państwowości polskiej, to tutaj w Galicji wschodniej, jest pole dla czynów polskich — tutaj droga, którą kroczyli Bolesław Chrobry i Bolesław Śmiały, Kazimierz W. i Jadwiga celem zdobycia potęgi państwa polskiego — tu wreszcie ziemia, której każda piędź oblana krwią dawnych bohaterów, związana nierozdzielnie z naszą historją; Brzeżany bronione tylekroć piersiami polskiemi, pamiętne bitwą z r. 1768 między konfederatami barskimi, a wojskiem rosyjskiem, Zborów, gdzie Jan Kazimierz, otoczony przez Chmielnickiego, ledwie ujęciem sobie hana tatarskiego zdołał nakłonić do ugody hetmana kozaków; Podhajce, gdzie niegdyś konfederaci barscy pod starostą Potockim mieli swoje stanowiska, zajęte następnie przez moskali; Halicz, gdzie w r. 1768 Joachim Potocki, podczaszy litewski rozpoczął działanie w duchu konfederacji barskiej; Kołomyja, gdzie Kazimierz Jagiellończyk w r. 1485 przyjmował hołd lenniczy wojewody Stefana i bojarów wołoskich; opodal Obertyn, pamiętny zwycięstwem odniesionem w r. 1531 przez Jana Tarnowskiego nad Petryłem, wojewodą wołoskim; Zbaraż, gdzie cofające się z pod Konstantynowa wojska polskie zostało zamknięte przez nieprzeliczone zastępy Chmielnickiego; Czerniowce, pamiętne utarczkami w wojnie Konfederacji barskiej; dalej nad Dniestrem Żwaniec, gdzie Jan Kazimierz oblegany był przez Chmielnickiego; Chocim, gdzie konfederaci barscy wojowali z moskalami, znajdując oparcie, żywność i amunicję w pogranicznym kraju tureckim; Kamieniec Podolski, zajęty w r. 1793 przez moskali.

Gdy tak wielkie, chlubne lub smutne, wspomnienia historyczne wiążą się niemi z każdą w tych stronach miejscowością, godzi się pamiętać o tem, że na tych ziemiach rozstrzygają się od dawien dawna walka między Polską a Moskwą, między Zachodem a Wschodem, między Europą a kulturą azjatycką. Tak jak klęska Karola XII pod Połtawą miała najważniejszy wpływ na wzrost i późniejszą potęgę państwa rosyjskiego, tak przeciwnie obecne zwycięstwa sprzymierzonych mocarstw w Galicji wschodniej wstrząsają samemi podwalinami Rosji i stwarzają grunt pod przyszłą potęgę Europy środkowej.

W jakikolwiek sposób potoczy się sprawa przyszłej armji polskiej, tutaj w Galicji wschodniej, na Podolu i w przyległej Ukrainie jest przedewszystkiem pole, gdzie oddziały polskie mogą czynami dowieść potrzeby istnienia tej armji, a zarazem największe sprawie polskiej oddać przysługi.

Rozkaz wymarszu Legjonów na teren galicyjski, który tak wzruszył i zaniepokoił opinję Królestwa, może być zarazem wyrwaniem ich z zatrutej i trującej atmosfery politykowania, a przeniesieniem na właściwy Legjonom teren czynów, może być przywróceniem pierwotnego w nich nastroju, początkiem nowej serji zwycięstw, odniesionych wspólnie z armjami mocarstw sprzymierzonych, nad wspólnym, a zawsze jeszcze groźnym wrogiem.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 4 września.
(Telegram W. A. T.).

Donoszą urzędowo 3 września:

Na lewym brzegu Dźwiny, na wschodzie od Rygi, wojska nasze cofnęły się dnia 2 września na linję Dilderlingshof — Medem — Dahlen.

W kierunku na Uekskūll, na północnym brzegu Dźwiny, dnia 1 i 2 września niemcy nacierali zaciekle, szczególnie na froncie Stehl — Melmeger — Skripte — Laufin, oraz u ujścia Ogeru.

2 września wieczorem udało się niemcom sforsować nasze stanowisko nad rzeką Jägel, w okolicy Melmuger i Skripte.

Wiele z naszych oddziałów wojsk opuściło swe stanowiska; cofnęły się one na północ.

Usiłowania, by uratować sytuację drogą kontrataków, były daremne.

W skutek tego położenia, oraz w skutek warunków, jakie się wytworzyły w okolicy Rygi, rozkazano ewakuować tę okolicę.

Na reszcie frontu odbywa się ogień karabinowy, ze szczególną gwałtownością, w kierunku Wilna.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 4 września.
(Telegram W. A. T.).

Donoszą urzędowo d. 3 września w południe:

Na froncie nad Aisneą silna walka artyleryjska pomiędzy Cerny o Hurtebise. Niemcy usiłowali czterokrotnie zaatakować linje francuskie na zachód od Hurtebise. Ogień francuski wszędzie ich powstrzymał. Ich usiłowania na wzgórzu Ailles również nie powiodły się.

Na prawym brzegu Mozy silna działalność artylerji na froncie Samogneux — Beaumont. W dolinie Veuvre atak niemiecki na posterunki francuskie na północny-zachód od Limey nie odniósł żadnego skutku; francuzi zabrali jeńców.

Samoloty niemieckie obrzuciły bombami Dunkierkę i Belfourt. W Dunkierce, z pośród ludności cywilnej pewną liczbę osób zabito i raniono.

Paryż, 4 września.
(Telegram W. A. T.).

Donoszą urzędowo dnia 3 września wieczorem:

Z małemi przerwami trwał ogień armatni na różnych miejscach frontu, bardziej ożywiony — na lewym brzegu Mozy. W Szampanji powiódł się francuzom atak na zachód od drogi St. Hilaire — St. Seuplet, przyczem zabrano jeńców.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 4 września.
(Telegram W. A. T.).

Donoszą urzędowo 2 września po południu:

Nieprzyjaciel atakował zaciekle granatami ręcznemi wysunięte posterunki na południowym zachodzie od Havrincourt. Po ostrej walce początkowo musieliśmy się cofnąć, potem jednak odebraliśmy z małemi stratami stanowiska. Na wschodzie Ypern odbywała się obustronna działalność artylerji.

Londyn, 4 września.
(Telegram W. A. T.).

Donoszą urzędowo 2 września wieczorem:

Nocy ostatniej odparliśmy ze stratami dla nieprzyjaciela jego natarcia na północnym zachodzie od Lens i od La Bassée.

Komunikat włoski.

Rzym, 5 września.

Donoszą urzędowo 3 września:

Na całym froncie odbywają się walki, przedewszystkiem artyleryjskie. Ze szczególną siłą walczono na wschodzie od Gorycji na płaskowzgórzu Karstu.

W dolinie Brestovizzy udało nam się wczoraj, po nader zaciekłej walce, posunąć się jeszcze w kierunku wschodnim i odebrać nieprzyjacielowi kilka stanowisk.

Narodziny księżniczki.

Berlin, 5 września.
(Telegram W. A. T.).

Następczyni tronu powiła szczęśliwie o godz. 2 m. 15 po południu księżniczkę. Następczyni tronu i księżniczka mają się dobrze.

Napad lotniczy.

Karlsruhe, 5 września.
(Telegram W. A. T.).

Dzisiaj zrana lotnik nieprzyjacielski rzucił 2 bomby na pole w pobliżu Offenburgu, nie przyczyniając żadnych szkód.

Po wzięciu Rygi.

Berlin, 5 września.
(Telegram W. A. T.).

„Berliner Tageblatt“ zamieszcza następującą korespondencję z Mitawy o przejściu Dźwiny pod Uexküll:

W ślad za lipcową ofensywą rosyjską następowała w zwycięskim szeregu ciosów nasza kontrofensywa.

Równie szybko nastąpiła obecnie nasza nowa ofensywa po rosyjskich fanfarach wojennych na kongresie moskiewskim, na którym z tak wielkim oburzeniem odrzucono wszelką myśl o oddzielnym pokoju, który oznaczałby uwolnienie się od jarzma angielskiego.

Ofensywa nasza nie przyszła dla przeciwnika w sposób nieoczekiwany, a jednak stanowiła dlań niespodziankę.

Jak świetny był przebieg pierwszego dnia tego przedsięwzięcia, dowodzi fakt, że znacznym krwawym stratom nieprzyjaciela i wielkiej liczbie utraconych dział i jeńców odpowiadają z naszej strony bardzo niewielkie straty.

Przejście pod Uexküll dokonane zostało absolutnie bez strat, w najzupełniejszym porządku, jakgdyby to były manewry.

Liczne dzienniki berlińskie zamieszczają w dzisiejszem wydaniu porannem pełne chwały sprawozdania o udziale marynarki oraz ożywionej działalności lotników niemieckich u wybrzeża Bałtyku w ciągu ubiegłego tygodnia.

Major Morath w ten sposób pisze w „Deutsche Tageszeitung“:

„Wypadek ten ma również wielkie znaczenie polityczne. Wywołał on jeszcze większe zwątpienie w Rosji. Narody koalicji trudniej dają się łudzić co do niepomyślnego położenia wojennego, i to uczyni je bardziej miękkimi oraz osłabi ich opór. Od dłuższego czasu nasze wyższe kierownictwo wojenne nosiło się z myślą unieszkodliwienia frontu finlandzkiego. Jednakże inne ważne zadania stawały na przeszkodzie w wykonaniu tego planu.

Z żelazną siłą woli trzymaliśmy się tego postanowienia i nie przeliczyliśmy się co do woli zwycięstwa naszych wojsk“.

„Germania“ pisze: przedewszystkiem w posuwaniu się niemieckiem poza Dźwinę widzimy nową wytyczną politykę w stosunku do nowej Rosji.

Berlin, 5 września.
(Telegram W. A. T.).

Korespondent wojenny „B. Z. am Mittag“, Hans Kyser, donosi z Rygi, że miasto sprawia wrażenie czysto niemieckiego; wszędzie się słyszy język niemiecki. „Niektóre kobiety— pisze korespondent — wołały do mnie: „Kiedy przyjedzie nasz cesarz?“ Inne skarżą się, że niemcy tak późno przybyli, chociaż oczekiwano ich już od trzech lat“.

Narady nad klęską.

Amsterdam, 5 września.
(Telegram W. A. T.).

„Exchange Telegramm Company“ donosi z Waszyngtonu: Krąży pogłoska, że w Paryżu odbędzie się znowu konferencja koalicyjna. Panuje przypuszczenie, że konieczność tej narady, wywołała klęska Rosji i sprawa dowozu do Włoch.

Głos włoski o upadku Rygi.

Bern, 5 września.
(Telegram W. A. T.).

Medjolański „Corriere della Sera“ pisze w sprawie upadku Rygi:

Wypadku tego należało się obawiać od dnia, w którym Hindenburg wskazywał na konieczność ofensywy na tym odcinku frontu. Nikt jednak nie oczekiwał tak szybkiego wzięcia Rygi. Znaczenie morskie tego miasta dla Rosji jest tego rodzaju, że w zupełności pojmuje się upór, z jakim go broniono, tak jak się teraz pojmuje okrzyk przerażenia Korniłowa z przed kilku tygodni. Byłoby bezcelowem ukrywać, jak ciężkim jest cios, otrzymany świeżo przez rosjan.

Głosy neutralne.

Amsterdam, 5 września.
(Telegram W. A. T.).

„Nieuwe van den Dag“ pisze z powodu zajęcia Rygi:

Podczas gdy po stronie koalicyjnej każdy z utęsknieniem wygląda pierwszego doniesienia o pomyślnym wyniku kampanji letniej 1917 r., a w Rzymie zdobycie jednej góry nad Isonzo powoduje olbrzymią radość, niemcy zdobyli nagle jedno z najważniejszych miast rosyjskich. Zdobycie Rygi jest ważnym wypadkiem, który może mieć rozległe skutki natury strategicznej i politycznej.

„Nieuwe Rotterdamsche Courant“ pisze:

Niemcy posunęli się z zadziwiającą szybkością. Że ten ważny port bałtycki wpadł w ich ręce, to nie może być dla koalicji wiadomością przyjemną, tem mniej, że wywierany na Zachodzie i nad Isonzo nacisk nie zdołał przeszkodzić upadkowi Rygi.

„Maasbode“ oświadcza co następuje:

Niemcy posiadają port, który może im oddać nadzwyczajne usługi w charakterze oparcia dla łodzi podwodnych, i z którego mogą oni rozciągać swe panowanie na całą zatokę ryską i wykonywać energiczną akcję w kierunku zatoki fińskiej.

Ewakuacja Petersburga.

Sztokholm, 5 września.

Ewakuacja Petersburga, która początkowo miała na widoku cele wyłącznie gospodarcze, przekształciła się, pod wpływem upadku Rygi i posuwania się wojsk niemieckich, na paniczną ucieczkę.

Wszystkie urzędy czynią gorączkowe przygotowania do wyjazdu.

Tak jak się to działo w r. 1915 w Warszawie, wszystkie fabryki otrzymały polecenie przeniesienia się w głąb Rosji.

To ostatnie rozporządzenie wywołuje stanowczy opór robotników. Doszło już na tem tle do poważnych rozruchów.

Chaos w sferach kierowniczych przybiera rozmiary zastraszające; upadek gabinetu jest kwestją niemal pewną.

Sztokholm, 5 września.
(Telegram W. A. T.).

Robotnicy fabryki „Siemens et Halske“ w Petersburgu, postanowili nie poddawać się rozkazowi rządu co do opuszczenia Petersburga i wszelkiemi środkami sprzeciwić się wywiezieniu maszyn.

Wykrycie mordercy Almereydy.

Genewa, 5 września.

Donoszą tu z Paryża, że wdowa po Almereydzie złożyła władzom śledczym skargę na dozorcę Bernarda, zarzucając mu zamordowanie jej męża.

Oskarżenie swe pani Almereyda opiera na tem, że nocy krytycznej Bernard spędził czas dłuższy sam w celi jej męża.

Widoki na pokój.

Haga, 5 września.

Na prośbę tutejszego przedstawiciela „Associated Press“, pewien wybitny dyplomata holenderski sformułował swe poglądy na odpowiedź Wilsona. Dyplomata oświadczył, że treść i tendencja noty amerykańskiej jest mniej nieprzychylna dla sprawy zakończenia wojny, niż to się przypuszcza powszechnie.

Przeciwnie widoki na pokój polepszyły się znacznie.

Przeciwko konferencji.

Amsterdam, 5 września.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi z Londynu: Na kongresie robotniczym w Blackpool powzięto 284,900 głosami przeciwko 91,000 rezolucję, że w obecnych okolicznościach konferencja sztokholmska nie doprowadziłaby do pomyślnych wyników.

Sztokholm, 5 września.
(Telegram W. A. T.).

Konferencja sztokholmska odłożona będzie conajmniej na dwa miesiące, jednakże komisja holendersko-skandynawska ma niezachwiane przekonanie, że mimo wszelkie trudności, dojdzie ona do skutku.

Umowa francusko-angielska.

Amsterdam, 5 września.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera dowiaduje się z Paryża:

Jako rezultat ostatnich konferencji angielsko-francuskich zawarta została umowa w sprawie wzajemnej wymiany towarów, według której z Francji mogą być wywożone do Anglji w ilościach nieograniczonych wino, owoce i wyroby jedwabne. Angielski minister handlu określił to zezwolenie jako wyraz hołdu dla dzielności i bohaterstwa Francji. Załatwiona została kwestja polityki ściślej współpracy w dziedzinie transportów morskich.

Metropolita Szeptycki w podróży.

Wiedeń, 5 września.

Biuro Korespondencyjne donosi:

Arcybiskup Szeptycki przybył do Gmuend celem zwiedzenia ukraińskiego obozu barakowego, gdzie go przyjęto w sposób bardzo uroczysty.

Po uroczystem nabożeństwie pontyfikalnem z Te Deum, przyjął ks. kościoła rozmaite deputacje inteligencji ukraińskiej, zwiedził szpitale i domy dla sierot, oraz inne zakłady, wszędzie pocieszając wiernych i dodając im otuchy. Arcybiskup był także w kościele rzymsko-katol., poczem wieczorem odprawił nabożeństwo w kościele grecko-katol.

Następnie arcybiskup do późna w nocy słuchał w konfesjonale spowiedzi. Konfesjonał był formalnie oblężony przez wiernych ukraińskich. Dziś odprawił metropolita w cerkwi barakowej sumę i wygłosił kazanie. W poniedziałek metropolita wrócił do Wiednia, skąd we wtorek odjechał w dalszą drogę do Lwowa.

Koniec wojny w 1925 r.

Haga, 5 września.

Londyński „World“ w inspirowanym artykule wstępnym zwraca się gwałtownie przeciwko państwom neutralnym: „Jeżeli pozostałe kraje neutralne nie zdecydują się przystąpić do wojny — pisze wspomniany dziennik — to wyparcia **Niemiec poza Ren nie można się spodziewać wcześniej jak w r. 1925** i tak długo musiałaby trwać wojna“. Bezsilna złość wieje z każdego słowa artykułu, który kończy się groźbą wygłodzenia wszystkich „krnąbrnych“ narodów.

Amsterdam, 5 września.

„Handelsbladet“, przytaczając artykuł „Worlda“, opatruje go takim komentarzem: „Nie wiemy, czy uda się Anglji wygłodzić nas, natomiast stwierdzamy, że w Londynie i we wszystkich większych miastach Zjednoczonego Królestwa ceny na artykuły pierwszej potrzeby już osiągnęły niesłychaną wysokość i wzrastają z dniem każdym. Obawiamy się, że zanim u nas chleb zdrożeje, anglicy zaczną przymierać głodem“.

Ameryka a Rosja.

Lugano, 5 września.
(Telegram W. A. T.).

Korespondent petersburski „Corriere della Sera“ donosi pod datą 2 września: Pogłoska o udzieleniu Rosji przez Amerykę pożyczki w sumie miljarda dolarów jest nieprawdziwą.

Ameryka zamierza utrzymać swą pomoc dla Rosji ściśle w granicach zamówień rosyjskich u przemysłowców amerykańskich. Tymczasem sytuacja Rosji nie wzbudza w dostatecznym stopniu zaufania ani Ameryki ani też pozostałych sprzymierzeńców.

W istocie rzeczy konferencja moskiewska jeszcze silniej uwydatniła rozłam partji.

Aresztowanie wielkich książąt.

Petersburg, 5 września.
(Telegram W. A. T.).

Petersburska Agencja Telegraficzna donosi:

Dzienniki dowiadują się, że w związku z wykryciem sprzysiężenia przeciwrewolucyjnego w Moskwie, rząd tymczasowy uwięził w ich własnych mieszkaniach wielkich książąt Michała Aleksandrowicza i Pawła Aleksandrowicza.

Maksymaliści nie próżnują.

Sztokholm, 5 września.

Z Petersburga donoszą: Gdy Kiereński w gmachu opery moskiewskiej wygłaszał znaną mowę, równocześnie Komitet wykonawczy maksymalistów zorganizował olbrzymie zebranie ludowe, liczące conajmniej 100 tysięcy członków, na którem przemawiało około 50 maksymalistów.

Uchwalono usunięcie rządu i zażądano, aby Kierenski przed ustąpieniem starał się stanąć na czele ruchu ludowego.

Jako środek do przyspieszenia pokoju zaproponowano ogłoszenie ogólnego strajku proletarjatu rosyjskiego.

Zgromadzenie rozpędzono przy pomocy użycia wojska i broni.

Naogół ruch maksymalistów przybrał na aktywności i rozmiarach.

Sztokholm, 5 września.

Z Moskwy donoszą: W Moskwie rozpoczęto ogólny strajk, który jak się obawiają, rozszerzy się i na prowincję.

Stanęły wszystkie fabryki, ruch tramwajowy wstrzymany.

Sztokholm, 5 września.

Strajk maksymalistów rozpoczęty w Moskwie rozszerzył się na okr. doński, duże centrum przemysłu i górnictwa rosyjskiego. Przeszło 200 tysięcy robotników i robotnic zastrajkowało, tak, że na 350 tysięcy zajętych w fabrykach i kopalniach pracuje zaledwie 140 tysięcy.

Delegaci wysłani do Petersburga domagają się szybkiego zwołania konstytuanty i udziału w konferencji sztokholmskiej.

Kiereński odpowiedział przychylnie na żądania robotnicze, mimo to po powrocie delegatów strajk trwa dalej.

Stan oblężenia w Egipcie.

Haga, 5 września.

„Morning Post“ donosi z Kairu, że naczelne dowództwo wojsk angielskich ogłosiło Egipt za będący w stanie oblężenia.

Essad Toptani.

Lugano, 5 września.
(Telegram W. A. T.).

Dzienniki włoskie donoszą, że Essada Teptaniego (b. baszę Essada) wysłano do Rzymu, za polityczną nieprawomyślność względem Włoch. (Basza Essad uchodził dotychczas za najwierniejszą podporę włochów w Albanji. Przyp. red.).

Burzliwe obrady w Krakowie.

Donosiliśmy już treściwie o burzliwym przebiegu obrad Zgromadzenia poselskiego w Krakowie w sprawie likwidacji N. K. N. (Nacz. Kom. Nar.). Obecnie otrzymujemy szczegółowe relacje o tym wypadku. Ze względu na jego ważność, podajemy je tu szczegółowo.

Otwarcie obrad.

W niedzielę o godz. 12 w południe pod przewodnictwem prezesa Łazarskiego rozpoczęło się posiedzenie sejmowego Koła polskiego w sprawie NKN.

Prezes udzielił głosu wiceprezesowi NKN. Jaworskiemu, celem złożenia sprawozdania.

Wniosek posła Witosa.

Zanim poseł Jaworski zabrał głos, oświadczył pos. Witos iż zamierza przemówić pod względem formalnym i postawił wniosek wzywający Koło, aby wybrało komisję likwidacyjną NKN., i aby w dzisiejszych głosowaniach nie brali udziału członkowie Izby panów, nie będący posłami.

Dyskusja.

Nad wnioskiem tym wywiązała się dłuższa dyskusja bardzo gorąca, w której pos. Haller domagał się, aby zgromadzenie dopuściło do przedłożenia sprawozdania i oceniło rzeczowo działalność NKN.

Gdy dyskusja się przeciągała pos. Marek postawił wniosek, aby tak wniosek posła Witosa jak i wszystkie inne przedłożone już lub przedstawić się mające, przekazano osobnej komisji, która w południe się nad nimi zastanowi, a popołudniu sformułuje propozycje kompromisowe.

Wnioski zgłosili:

O rząd i wojsko polskie.

Poseł Wysocki: Gdy utworzenie rządu polskiego i wojska podległego mu już podczas wojny na podstawie aktu z dnia 5 listopada 1916 r., jest pierwszorzędnym warunkiem lepszej przyszłości polskiego narodu, zgromadzenie poselskie zebrane w dniu 2 września 1917 r. w Krakowie, domaga się niezwłocznego utworzenia rządu polskiego i najrychlejszej organizacji wojska polskiego i protestuje przeciw wszystkim próbom organizowania wojska polskiego i tworzenia samozwańczych rządów poza granicami ziem polskich.

O likwidację N. K. N.

Poseł Daszyński przedłożył wniosek o wybranie komisji likwidacyjnej NKN., złożonej z 15 członków. Tak zwane placówki zagraniczne, jak i wszelka praca oficjalna polska zagranicą, należeć mają do rządu polskiego, o ile nie podlegają kontroli delegacji polskiej w monarchji austro-węgierskiej.

Poseł Śliwiński postawił wniosek o rozwiązanie NKN. i zwołanie przedstawicieli wszystkich trzech zaborów, celem ujednostajnienia naszej polityki w myśl uchwał z dnia 28 maja 1917 r.

Konserwatyści za utrzymaniem N. K. N.

Imieniem konserwatystów hr. Zdzisław Tarnowski oświadczył:

Wysokie Koło! Mam zaszczyt oświadczyć, że konserwatyści będą głosowali za utrzymaniem NKN. w tej formie, jak to przedstawił poseł Wysocki, ponadto pozwalam sobie przedłożyć Wysokiemu Kołu deklarację, określającą nasze stanowisko polityczne, uchwalone przez wszystkich posłów, należących do stronnictwa konserwatywnego.

Stanowisko polityczne konserwatystów.

Na posiedzeniu Koła sejmowego w dniu 28 maja 1917 r. konserwatyści mieli poważne wątpliwości co do wniosku, który przyszedł pod uchwałę, ostatecznie jednak odstąpili od zapowiedzianej poprawki, wychodząc z założenia, że wniosek ów rozumieć należy jako wyraz zgodnych uczuć i aspiracyi społeczeństwa polskiego i że przyjęcie tego wniosku nie będzie użyte do burzenia tego, co obecnymi warunkami jest podyktowane. W przypuszczeniu tem doznali zawodu.

Uchwały powzięte w dniu 28 maja w Krakowie, niektóre stronnictwa użyły zaraz i używają dalej na to, aby w Królestwie wywrócić Radę Stanu i nie dopuścić do utworzenia rządu polskiego i wojska. W Galicji posługują się oni nią, by zerwać z polityką, której się polacy od pół wieku z dobrym skutkiem trzymali i na której lepszą przyszłość ojczyzny starali się budować. Wobec niebezpieczeństwa jakiem to zagrażało sprawie narodowej zarówno w Królestwie jak i w Galicji, konserwatyści nie mogą zgodzić się na to, aby uchwały z dnia 28 maja używać na burzenie, względnie tamowanie tego, co w danych warunkach obecnie da się osiągnąć i uważają za obowiązek patrjotyczny popierać urzeczywistnienie proklamacji z dnia 5 listopada 1916 r., tworzącej Polskę niepodległą, a więc popierać rząd polski i wojsko; w Austrji zaś trzymać się polityki, która wspierając szczerze państwo jest dziś rękojmią jedności politycznej Galicji, polskiego stanu posiadania na jej obszarze i wpływu polskiego w Monarchji.

Tylko taka polityka wzmacniając i organizując żywioł polski w obu dzielnicach, może polakom zapewnić głos przy rozstrzygnięciu wypadków dziejowych i lepsze rozwiązanie sprawy, jakieby się okazało możliwem tylko ułatwić.

Ostra krytyka.

Rezolucja, przedłożona przez Zdzisława hr. Tarnowskiego wywołała bardzo ostre krytyki i ostre okrzyki burzliwe.

Ludowcy nie chcą znać konserwatystów.

Poseł Witos oświadczył, że wobec tej rezolucji nie może być mowy o kompromisie i ludowcy pójdą własnemi drogami, nie chcą znać konserwatystów.

Narodowi demokraci opuszczają salę.

Poseł Głąbiński oświadczył, że jego stronnictwo nie pozwoli na kwestjonowanie uchwał z dn. 28 maja, a komitet narodowy już nie istnieje. Mówca zakończył słowami: Opuszczamy salę.

Zaczęto śpiewać pieśń: O cześć wam panowie...

Oświadczenie demokracji polskiej i socjalistów.

Poseł Jahl oświadczył imieniem demokracji polskiej, że stoi na stanowisku uchwał z dnia 28 maja.

Posłowie Daszyński i Śliwiński oświadczyli się przeciw rezolucji konserwatystów.

Opuścili salę ludowcy, narodowi demokraci, członkowie Zjednoczenia Narodowego i socjaliści.

Prezes odroczył posiedzenie do godziny 4 po poł.

Obrady popołudniowe.

Na posiedzenie popołudniowe przybyli tylko konserwatyści i polscy demokraci.

Posiedzenie, zamiast o czwartej, rozpoczęło się dopiero o godz. 5½.

Deklaracja stronnictw opozycyjnych.

Po otwarciu posiedzenia poseł Bardel imieniem stronnictwa ludowego, narodowo-demokratycznego i zjednoczenia narodowego złożył deklarację, że z powodów, wyłuszczonych na przedpołudniowem posiedzeniu przez posła Witosa i Głąbińskiego, uważały wymienione stronnictwa NKN. za nieistniejące i żądają zamknięcia dzisiejszego posiedzenia.

Pos. Jahl oświadczył imieniem polskiej demokracji, że stoi stale na podstawie dawniejszych uchwał Koła, a w szczególności uchwały Koła sejmowego z dn. 28 maja 1917 r.

Poseł Daszyński imieniem partji socjalno-demokratycznej oświadczył się za zamknięciem posiedzenia i poddaniem się woli ogromnej większości stronnictw Koła. Mogłoby doprowadzić do wielkiego rozbicia, gdyby przeciw tej większości prowadzono dziś dalsze obrady. Mówca wzywa prezesa, aby do dalszych obrad nie dopuścił.

Oświadczenie centrum i autonomistów.

Poseł Lubomirski oświadczył: W imieniu dwóch klubów sejmowych: autonomistów i centrum, które przed chwilą zlały się w jeden, zaszczycając mnie przewodnictwem, z całą stanowczością odpieram uczyniony konserwatystom zarzut tchórzliwości. Stronnictwo nasze, nie upatrując żadnej sprzeczności między manifestem z dnia 5 listopada 1916 r., a uchwałą z dnia 28 maja 1917r., nie zrzekając się w niczem dążności do spełnienia ideałów, żywionych od lat 150 w sercu każdego dobrego polaka, uznało za swój obowiązek przyczynić się wszelkiemi siłami do odbudowania państwa polskiego, wyzyskując obecnie dane warunki w przekonaniu, że obrane przez nie drogi są obecnie taktycznie najodpowiedniejsze i że jedynie tą drogą zapewnić można narodowi polskiemu głos wówczas, gdy definitywnie losy jego rozstrzygać się będą i w tym względzie powołuje się na oświadczenie naszego czcigodnego prezesa, złożone w radzie państwa.

Imieniem klubu wyrażam ubolewanie, iż stronnictwa, które o ile mi wiadomo, nie stanowią większości Koła sejmowego, przez swoje opuszczenie zebrania w tak ważnej chwili uniemożliwiły dalsze obrady i powzięcie uchwał zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym.

Zamknięcie obrad.

Po złożeniu powyższych deklaracyj prezes Łazarski zamknął posiedzenie, zaznaczając, że wskazanem to jest w interesie spokoju i łączności, do której dalsze prowadzenie obrad nie mogłoby się przyczynić.

Organ P. P. S. w Rosji.

Pod nazwą „Robotnik w Rosji“ ukazał się pierwszy numer czasopisma, które ma stanowić oficjalny organ „Polskiej Partji Socjalistycznej“ w Rosji.

W słowie wstępnem redakcja wyjaśnia, że „nowy organ proletarjacki pragnie na nowym terenie naszej partji spełniać choćby w skromnej mierze to samo zadanie, jakie w kraju spełniał przez tak długie lata nasz stary „Robotnik“, a jakim obecnie służy warszawski „Głos Robotniczy“.

O kwestji polskiej i stosunku swym do powstającej Ojczyzny „Robotnik“ nic nie pisze. Natomiast w końcu odezwy redakcyjnej znajduje się taki charakterystyczny ustęp:

„Wierne swym interesom, swej klasowej naturze, polskie klasy posiadające, zawarły od początku wojny ścisły sojusz bądź to z imperjalizmem rosyjskim, bądź też z austrjacko-niemieckim. I dzisiaj jeszcze, po trzech latach morderczej, pustoszącej wojny, próbują znajdujący się w Rosji narodowo-demokratyczni politycy polscy uczynić z polskich rzesz robotniczych, chłopskich i żołnierskich narzędzie intryg imperjalistycznych koalicji, gotowej dla zupełnego zdławienia Niemiec przedłużyć bez końca potworną rzeź ludów, zamienić ostatecznie nasz kraj, już i tak strasznie dotknięty, w pustynię i cmentarz.

Robotnicy polscy w Rosji, idąc ramię w ramię z większością proletarjatu polskiego, pozostałego w kraju, przeciwstawią się z największą stanowczością i energją wszelkim próbom wciągnięcia ich w wir polityki wojennej, próbom przedłużenia nieludzkiej rzezi narodów pod zwodnemi hasłami „wyzwolenia“ Polski i innych uciemiężonych ludów.

Po ukończeniu wojny ogromne rzesze robotników polskich pociągną z powrotem do kraju. Już dzisiaj muszą one z niesłabnącą uwagą śledzić politykę wszystkich partyj polskich, z któremi wypadnie im zetknąć się oko w oko po powrocie. Już dzisiaj powinni proletarjusze polscy szykować się do tych walk, jakie czekają ich w ojczystym kraju.

„Robotnik w Rosji“ służyć będzie tym wszystkim zadaniom: będzie demaskował i piętnował machinacje i intrygi polskiej nacjonalistycznej reakcji, będzie oświetlał codzienne życie i codzienną walkę rozproszonych w Rosji robotników polskich“.

Otwarcie Sejmu estlandzkiego.

„Mya Dagligt Allehanda“ pisze:

„Wkrótce po zwycięstwie rewolucji rosyjskiej zawarto, ze względu na nowy stan rzeczy, ugodę między przedstawicielami wojsk estońskich w Petersburgu, narodową organizacją estońską, a rządem tymczasowym.

Dawniejsze księstwo Estlandji zwiększono terytorjalnie przez włączenie z północnej połowy Inflant powiatów: dorpackiego, warrońskiego, pernowskiego i oeselskiego. Wznowiono również dawną autonomję krajową, nadaną w r. 1721 po zawarciu pokoju ze Szwecją. Stosowne rozporządzenie wydał rząd tymczasowy w dn. 30 marca.

Wznowienie tej autonomji uważają powszechnie za rozwiązanie tymczasowe na czas trwania okresu przejściowego rewolucji. Z chwilą jednak, gdy przedstawiciele Estlandji otrzymają możność pertraktowania z konstytuantą rosyjską, położenie kraju wyjaśni się ostatecznie. Komisarz rządu tymczasowego, J. Foska, otrzymał polecenie poczynić łącznie z organizacją estońską odpowiednie przygotowania do wyborów do sejmu. Odbyły się one w czerwcu r. b. na zasadzie powszechności i równości głosowania.

Otwarcie sejmu w dn. 14 lipca odbyło się w sposób wysoce uroczysty. Po zagajeniu obrad, złożył komisarz swą władzę w ręce sejmu. Wyraziwszy przekonanie, że konstytuanta zastosuje w praktyce w szerokim zakresie prawo poszczególnych narodów stanowienia o sobie, co nie zaszkodzi bynajmniej interesom całego świata, wezwał mówca sejm do współpracy. Nadewszystko jednak winien sejm szanować prawa narodu estońskiego. Mówca wyraził pewność, że estowie wysłali do sejmu najlepszych swych współobywateli. Otwarcie sejmu jest początkiem nowej epoki w historji kraju. Poczem przemówił przewodniczący najstarszy wiekiem i odśpiewano estoński hymn narodowy.

Komendant twierdzy Piotra Wielkiego powitał sejm w imieniu znajdujących się w kraju wojsk rosyjskich. Wysłano do rządu telegram hołdowniczy, odrzucono natomiast wniosek o wysłaniu depeszy do Komitetu robotników.

Obrady toczą się w języku estońskim.

Wewnętrzne kłopoty Włoch.

Z Lugano donoszą do „Lokalanzeigera“: Z powodu ostrej cenzury trudno jest mieć dokładny obraz zajść we Włoszech. Dopiero dziś z notatki „Corriere della Sera“ dowiedziano się, że na zgromadzeniu parlamentarnej grupy socjalistycznej w Medjolanie, odbytem w zeszłym tygodniu, uchwalono domagać się od rządu natychmiastowego zwołania parlamentu. Rząd nie jest skłonny uczynić zadość temu żądaniu, chyba gdyby sytuacja wewnętrzna tego wymagała.

Przed kilku dniami zakończył się w Turynie kongres, zwołany przez kolejarzy włoskich. Tekst wszystkich ważnych uchwał skre-

---

11 GAMASTON.

CZARNA ZAGADKA.

Staś przyniósł „Key's music“. Była to długa, wąska hebanowa skrzyneczka, względnie lekka,; w jednym jej końcu było uszko, do którego na krótkim łańcuszku przywieszone były klucze — na drugim zaś sterczał mały niklowy lejek, przez który wydobywało się pianie koguta. Wszystko było wykonane pomysłowo, iście po amerykańsku. Staś nakręcił przyrząd za pomocą znajdującej się z boku motylkowej mutry, i usłyszeliśmy cichutkie „Yankee doodle...“

Po obiedzie przeszliśmy do bocznego pokoju, gdzie podano kawę i koniak, a Tewdenowa usiadła do pianina i grała bardzo poprawnie piosenkę Moniuszki i inne pieśni polskie i gdy prosiłem o Szopena, odrzekła:

— Szopena nie gram, uważałabym to za profanację; moja muzyka nie dotarła do tych wyżyn.

Poczem zagrała „Yankee doodle“ i dzieci a nawet Buba zawtórowały.

Tewdenowie, ze swej podróży do Polski, przywieźli całe paki nut, książek, sztychów, fotografij, a nawet kilka większych obrazów. Pokazywali mi również album z fotografjami. Ponieważ wyruszyli z domu prawie na rok, zabrali ze sobą podobizny rodziny i bliskich; widziałem więc brata Tewdenowej, ojca, mężczyznę bardzo wysokiego o inteligentnej twarzy, dziadka, małego staruszka i babcię, wielce miłą osobę, oraz fotografję, robioną z portretu, malowanego za jej młodości; była wyjątkowej urody.

— To matka mego ojca — mówiła Tewdenowa, mam być do niej podobną i na jej cześć noszę jej imię — Wirginia.

— Rzeczywiście — odrzekłem—jest wielkie podobieństwo; musiała być bardzo piękną?

— Mama utrzymuje, że piękniejszej kobiety nie widziała nigdy, choć poznała ją, gdy miała już przeszło 50 lat. Ja zaledwie trochę pamiętam babkę — umarła, gdy miała 6 lat, a dziadka wcale nie znałam. On był założycielem fabryki smarów w Pipstown.

Boy hotelowy przyniósł na tacy dzienniki i listy. Tewden, mówiąc „przepraszam“, przerzucił je, nie otwierając — wziął jeden list i oddając żonie, rzekł:

— Od Phifra.

Rozerwała prędko kopertę, przebiegła wzrokiem list, rzekła ze smutkiem:

— Nic nowego — All right — pozdrawia wszystkich.

Nazajutrz rano, poszliśmy z Tewdenem i Stasiem do strzelnicy. Tam mały ośmioletni chłopiec strzelał, jak to mówią, bez pudła, ze sztucera a nawet z pistoletu. Imponował wszystkim obecnym; zrozumiałem też, dlaczego podczas nieobecności ojca kilkakrotnie prosił mnie, aby pójść z nim do strzelnicy — chciał się pochwalić! Ojciec żałował niepomiernie, że Staś, jako nieletni nie może być dopuszczony do Tiru gołębiowego, odbywającego się w Monte Carlo, gdyż dostałby napewno pierwszą nagrodę. Stosunek mój z rodziną Tewdenów stawał się coraz bardziej przyjacielskim, bardzo wiele czasu, oprócz lunchu i obiadów spędzaliśmy razem, z Tewdenem grywałem często w karambole i chodziłem na spacery. Był on nader miłym towarzyszem i polskim patrjotą, ale pozatem prawdziwym amerykaninem i „business man'em“, poważnie zapatrującym się na życie. Na Riwierze odpoczywał i bawił się, ale codziennie otrzymywał listy, nieraz depesze i odpowiadał na nie niezwłocznie — prócz tego godzinę dziennie uczył Stasia; dyktował mu po polsku i po angielsku, oraz uczył go arytmetyki. Zapytałem dlaczego nie weźmie nauczyciela, o którego tu nawet łatwo — odrzekł mi — że nauka Stasia robi mu wielką przyjemność.

— W domu w New Jorku nie mam na to, rozumie się, czasu, dodał.

Na spacerach opowiadał mi wiele o amerykańskich stosunkach, przemyśle i handlu, o których miałem dość słabe pojęcie, mimo, że 3 miesiące spędziłem w Stanach północnych Ameryki. O sobie mówił, że ojciec jego pochodził z Polski — lecz w bardzo młodym wieku wyemigrował do Ameryki, gdzie ożenił się, ale nie dorobił się majątku, miał tylko tyle, że wykształcił syna jedynaka na chemika. Matka umarła już dawno, ojciec zaś, kiedy Staś miał dwa lata, a Marychny nie było jeszcze na świecie. Stryjeczno - stryjeczny dziad jego Wincenty Tewden, służył w szwoleżerach a potem w gwardji; był z Napoleonem i brał nawet udział w zdobyciu Somosierry — co opisał w krakowskim „Czasie“ z roku 1855. Numer ten przywiózł Tewden z Krakowa i pokazywał mi go jako drogą pamiątkę.

Pozatem opowiedział mi ciekawą historję o pochodzeniu doktora Phifra: matka jego była praczką w domu pewnego profesora; była ona murzynką wówczas jeszcze niewolnicą. Młodej dziewczynie zdarzył się wypadek w postaci bardzo ładnego chłopca mulata, bardzo jasnego koloru. Pani pozostawiła dziecko przy matce, a chłopiec gdy miał lat 7 dostał od kogoś małą piszczałkę-flecik i wygrywał na niej zawzięcie — przezwano go więc „fifer“ (fajfer) t. j. flecistą; a z czasem nie mający własnego nazwiska przyjął to przezwisko i dziś jako Phifer jest gwiazdą medycyny. Chłopak usługiwał z początku profesorowi i okazał takie zdolności w laboratorjum fizjologicznem, że jeden z uczonych zainteresował się chłopcem, dał mu wykształcenie i zrobił go swoim asystentem, a z czasem uczeń przeszedł mistrza.

— Jest on, jak to panu opowiadała już żona, naszym przyjacielem, zrobił wiele odkryć w dziedzinie bakterjologji, był nawet w Paryżu i pracował w instytucie Pasteur'a i wymyślił antinegrinę, t. j. środek pozbawiający gruczołki potowe zdolności wytwarzania tłuszczu, który, szybko rozkładając się, wydaje specyficzną nieprzyjemną woń. Środek ten to serum, zdaje się po polsku — odtrutka.

(D. c. n.)

śiła cenzura w dziennikach. To tylko jest ze wszystkiego jasnem, że interwencjoniści coraz bardziej tracą grunt pod nogami.

W Medjolanie podjęli robotnicy metalowi szeroko zakrojony ruch. Stronnictwa rządowe grożą wobec tego użyciem siły przez rząd, gdyby ruch ten zagrażał produkcji wojennej. „Popolo d'Italia“ gwałtownie napada na robotników medjolańskich, nazywając ich zdrajcami kraju.

Emigracja polska w Holandji.

Dzienniki holenderskie mają dla spraw Polski osobną rubrykę p. t. „Polen“, tak jak dla spraw francuskich rubrykę „Frankrijk“, dla angielskich „England“ i t. d. Umieszczają one pod tym tytułem rzeczy poważne i kronikarskie, wiadomości Havasa, Reutera, Wolffa, lub dane im przez miejscowe czynniki informacje, a wreszcie własne przedruki z polskich gazet.

Polacy, zgromadzeni w wielkich ilościach w Rotterdamie i Schidamie (dezerterzy i zbiegowie), stanowią specjalny temat dla prasy holenderskiej. Ludzie ci wywołują swem zachowaniem zgorszenie publiczne, kompromitując imię polaka w Holandji. Nawoływania prasy holenderskiej i niemożliwe stosunki, w jakich ci ludzie żyć muszą, wywołały wreszcie odruch oficjalnej Holandji. W stanach generalnych wniósł poseł socjalistyczny Ter Laan interpelację do ministra spraw wewnętrznych Jonkhera Cort van der Linden w sprawie zbiegów-polaków.

Interpelant zapytywał ministra, czy wiadomem mu jest, że ludzie ci umieszczeni są w ten sposób, że 15 osób śpi w jednym pokoju, że jeśli są umieszczeni u rodzin holenderskich, mieszkać muszą na strychu, lub w równie nieodpowiednich lokalach, że ludzie ci nie mają żadnej pracy, że błąkają się całemi dniami po ulicach, przyczem bójki są między nimi częste, nie rzadko z użyciem broni palnej, i że wszystkie dzielnice, w których oni mieszkają, stają się niebezpiecznemi dla zdrowia i porządku publicznego. Interpelant jest zdania, że nietylko ludność holenderska, ale i owi zbiegowie woleliby być internowani w obozie barakowym. „Czy pan minister jest skłonnym“ — pytał interpelant — „zarządzić szybko co potrzeba, by w interesie ludności holenderskiej i tych obcokrajowców zgromadzić ich przed zimą w jednym obozie“.

Jonkher Cort van der Linden oświadczył, że stosunki te mu są znane, że internowanie wszystkich w barakach prawdopodobnie będzie trudne do wykonania.

Stosunki, w jakich ci ludzie mieszkają, są naprawdę nieznośne. Znalezienie dla nich pracy w Holandji jest rzeczą trudną, dla złych doświadczeń, jakie holendrzy z nimi mieli i dla oporu syndykatów robotników rolnych (z trudnością otrzymują pracę rolną internowani belgijczycy, przeważnie flamandowie).

Oprócz tych zbiegów są jeszcze z Polski liczni żydzi, liczba ich ma dochodzić do kilku tysięcy. Jak „Vaterland“ z 9 sierpnia donosi odbył Związek polskich żydów zgromadzenie w Kiexween, na którem uchwalono, że program nowej organizacji jest: demokratyzacja ustaw zasadniczych; zupełne równouprawnienie żydów polskich; ochrona praw narodów, na podstawie narodowej autonomji.

Wieści z Rosji.

Nie chcą dać zboża.

Donoszą z Astrachania, iż chłopi odmówili dostarczenia zboża centralom aprowizacyjnym dopóków nie otrzymają niezbędnej manufaktury i produktów fabrycznych.

Komitet wykonawczy utworzył 4 delegacje, którym powierzono przeprowadzenie agitacji śród chłopów na rzecz dostawy zboża komitetom aprowizacyjnym.

Nadto postanowiono przeprowadzić rejestrację manufaktury w całej gubernji, nie wyłączając przedmiotów zbytku, żelaza i wogóle przedmiotów niezbędnych w życiu włościan; zaprowadzić ścisłą kontrolę nad sprzedażą zarejestrowanych przedmiotów; zorganizować prawidłowy rozdział tychże; prosić gub. komitet aprowizacyjny o podniesienie cen maksymalnych na zboże; przedsięwziąć środki zmierzające do unormowania rozdziału obuwia, skóry, przyborów do rybołówstwa, oraz sprzedaży tychże po nizkich cenach.

Wszystkie te uchwały są ustępstwem mieszczan na rzecz włościaństwa, a wywołane zostały groźbą, iż o ile nie zostaną zaspokojone pierwsze potrzeby wsi — to ostatnia nie zaspokoi potrzeb miasta, co postawiło sprawę aprowizacyjną w nader ciężkiej sytuacji.

O karę śmierci.

Petersburska rada robotniczo - żołnierska po raz drugi odbyła zebranie nadzwyczajne i przyjęła uchwałę zastrzegającą się przeciw wprowadzeniu kary śmierci w armji i domagającą się zniesienia tej kary.

Na kolei finlandzkiej.

Wedle dzienników fińskich na linji kolejowej z Petersburga do Helsingforsu buduje się drugi tor. Budowa ma być w najkrótszym czasie ukończoną.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 6 września 1704 r. Król szwedzki Karol XII zajął Lwów.

1831 r. Pierwszy dzień szturmu Warszawy; śmierć gen. Sowińskiego na Woli.

1863 r. Bitwa pod Batorzem, w której poniósł klęskę i poległ pułkownik Marcin Borelowski (Lelewel).

Imieniny. Dziś Zacharjasza Pr.
Jutro Jana M.

Zbiorowa wystawa prac Wacława Dyzmańskiego.

W sobotę otwartą została w „Zachęcie“ zbiorowa wystawa prac artysty-malarza, Wacława Dyzmańskiego.

Bardzo zajmujący ten pokaz plastyczny obejmuje kilkadziesiąt obrazów różnorakiej treści malarskiej i pozwala na doskonałe objęcie artystycznego wysiłku, tego wielce utalentowanego artysty. Mamy przed sobą dojrzały już w pełni talent malarski, który przeszedł już okresy prób i szukania własnej drogi i owładnął swe środki ekspresyjne.

Jakkolwiek znajdują się na tej wystawie prace z różnych dziedzin plastyki, jak portret męski, pejzaż, studja „martwych natur“ i t. p., widocznem jednak jest, że właściwem polem, na którem W. Dyzmański zużytkowuje najlepiej swe zdolności malarskie, jest: portret kobiecy. W. Dyzmański ma do tego wszystkie dane. Obdarzony jest poczuciem typu i charakteru głów i figur kobiecych, ma wybitne poczucie wdzięku i urody kobiecej, które interpretuje z wielką umiejętnością i opanowaniem techniki pastelowej. Jego podobizny kobiece mają swe piętno artystyczne i to umiarkowanie w charakterystyce, które daje jedynie takt i poczucie dobrego smaku. Niektóre z nich jak „Głowa kobieca z tulipanem“, „Kobieta z fjołkami“, „Rysunek do Salome“ wykazują taki stopień maestrji w operowaniu środkami plastycznemi, że wytrzymują porównanie z najlepszemi pracami Axentowicza np. lub innych.

Cechuje je nadto szczerość odczucia, nie często spotykana w dziełach współczesnej plastyki.

Pejzaże i studja kwiatów i owoców, malowane przez Dyzmańskiego jako „etiudy“ efektów świetlnych i materyj, mają zawsze piętno artyzmu i dobrego smaku. Całość tej zajmującej wystawy urządzona ze smakiem, o dystyngowanym wyglądzie, sprawia dodatnie bardzo wrażenie.

W sprawie zjazdu kobiet.

Znana działaczka na niwie społecznej, p. Kazimiera Szpilewska-Neronowiczowa ogłosiła w „Kurjerze Warszawskim“ list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

W sobotę i w niedzielę odbędzie się w Warszawie pierwszy zjazd kobiecy, dla zaznaczenia stanowiska kobiet polskich, w przyszłym ustroju prawno - politycznym, w nowo odradzającej się niezależnej Polsce.

Na zaproszeniach o wzięcie udziału w zjeździe, widzimy nazwiska pań, należących do obozów t. zw. postępowych, ale są to polki i katoliczki — tymczasem, ku wielkiemu zdziwieniu, zjazd rozpocząć się ma w uroczysty dzień Matki Boskiej, o g. 10 rano, a nie rozpoczyna się on od nabożeństwa w kościele. Widocznie takie są przekonania pań, które wzywają do zjazdu i podpisują zaproszenia, ale czy wobec tego słuszne jest nazywać ten zjazd pierwszym zjazdem kobiet polskich?

Jesteśmy krajem katolickim i tę naszą przynależność do kościoła katolickiego, akcentujemy w obecnej chwili na każdym kroku. Pod tym znakiem przedewszystkiem organizujemy wszystkie nasze instytucje, zjazdy, bez względu na element, jaki w nich bierze udział. Jak dotychczas, my, kobiety polki, stałyśmy przedewszystkiem na straży naszych ideałów polskich i katolickich. Rozumiałyśmy i rozumiemy w znacznej większości, że na tej opoce wolno nam i należy przyszły byt i pomyślność naszego narodu opierać, tak wychowujemy nasze dzieci, czyż nam wolno wobec tak postawionej kwestji, nie odezwać się i nie zaprotestować, czy nam wolno obywatelkom tej naszej ukochanej Polski, dopuścić, aby parę osób innych przekonań, miało prawo uogólniać pracę kobiet polskich.

Referaty projektowane na zjeździe poruszają najpoważniejsze zagadnienia, prawdopodobnie zjazd postanowi szereg wniosków, które wobec tak szeroko postawionego tytułu, będą miały prawo być uważane za wynik przekonań większości kobiet polskich. Nie przesądzam w tej chwili, jakie będą rezolucje zjazdu i do jakich konkretnych wniosków uczestniczki dojdą, lecz zwracam uwagę ogółu kobiet polskich, aby pilnie nad przebiegiem zjazdu baczyły i nie dopuściły do uogólnień przeciwnych większości nas kobiet polek, katoliczek. Jesteśmy dziś wszystkie tego zdania, że dzieje się nam kobietom krzywda, że w imię sprawiedliwości należy nam się równouprawnienie prawne i polityczne, nie jest to tylko przekonaniem obozów postępowych, ale musimy pilnie strzedz, aby to nasze równouprawnienie było oparte na zasadach katolickich i narodowych, abyśmy wraz z postępem nie wprowadzały chaosu, lecz, przeciwnie, pilnie strzegły tych haseł i ideałów, które w myśl większości naszego kraju o prawdziwym dobrobycie i szczęściu naszej ojczyzny stanowią.

Wyrazy prawdziwego szacunku i poważania łączy

Kazimiera Szpilewska-Neronowiczowa.

Sądy polskie.

Gmach Nr. 12 na placu Krasińskich, dawniej przybudówka do pałacu Rzeczypospolitej został już zajęty przez urzędy sądów, prokuratorów i sędziów śledczych królewsko - polskich.

W lewem skrzydle gmachu na parterze ulokował się cywilny wydział apelacyjny sądu okręgowego. Tutaj przewodniczy sędzia Kierski, komplet uzupełniają sędziowie Lemieszewski i Frankenstein. Sekretarzem wydziału jest p. Ignacy Gilecki, podsekretarzem p. Stanisław Olszewski.

Prawe skrzydło parterowe zajmuje prokuratura sądu okręgowego. Znajdują się tutaj urzędy prokuratora sądu okręgowego p. Skokowskiego, podprokuratorów przybocznych pp.: Niedabylskiego i Kozłowskiego, dalej urzędy podprokuratorów pp. Michałowskiego, Janowskiego, Strzałkowskiego, Opielińskiego, Urbanowicza i Beckermana. Poza tem urząd podprokuratora Pawłowskiego mieści się w Żyrardowie, podprokuratora Tennera — w Mińsku Mazowieckim. Sekretarzem prokuratora jest p. Stefan Samulski, podsekretarzem p. Bolesława Rappaport, posiadająca stopień kandydata praw.

Lewe skrzydło na I-em piętrze zajmują urzędy prokuratora sądu apelacyjnego p. Sobolewskiego i podprokuratora p. Landego. Sekretarzem prokuratora sądu apelacyjnego jest p. Ignacy Ettinger, podsekretarzem — p. Władysław Lenarciński.

Prawe skrzydło na pierwszem piętrze zajmuje karny wydział apelacyjny sądu okręgowego. Tutaj przewodniczy sędzia p. Krzesimowski. Sekretarzem jest p. Wacław Sikorski, podsekretarzem p. Józef Brykner.

Całe drugie piętro zajmują sędziowie śledczy. Mieszczą się tutaj urzędy: rewir I-szy (okręgi milicyjne 14, 15, 17, 18, 24, 25, 1, 2, 19, 22, 26) — sędzia M. Chyczewski; rewir drugi— okręgi milicyjne 8 i 11) — sędzia T. Koss; rewir czwarty — (okręgi milicyjne 6 i 7) — sędzia M. Sędziuk; rewir piąty (okręgi milicyjne 3, 4, 5 i 12) sędzia J. Jarmołowicz; rewir szósty (powiat Warszawski) sędzia W. Posemkiewicz.

Spadek cen.

W ostatnich dniach spadła znacznie cena owoców w hurcie. Przyczyną jest niezwykle obfity urodzaj i zmniejszenie się pokupu. Przez cały sierpień zakupywano owoce do fabryk marmelady, przeznaczonej na wywóz. Okazało się przecież, że także w Niemczech jest wielki urodzaj owoców. Wobec tego fabryki te zaprzestały zakupu w ilościach większych. Ale w detalu cena owoców utrzymuje się jeszcze.

Spadła także cena mąki pszennej, wczoraj za worek żądano 500 marek, gdy jeszcze przed tygodniem do 750 marek. Zapowiadają dalszą zniżkę.

Z Tow. przeciwżebraczego.

W uzupełnieniu sprawozdania z zebrania dorocznego Tow. przeciwżebraczego, zaznaczamy jeszcze, że w skutek żądania zarządu schroniska nauczycielek, spłaty sumy 10,000 rb. hypotekowanej na nieruchomości Tow. przy ul. Czerniakowskiej Nr. 2395/6 i braku na to swobodnej gotowizny, upoważniono prezesa i wiceprezesa Tow. łącznie lub każdego oddzielnie do zaciągnięcia pożyczki w sumie 10,000 rb. potrzebnej na spłatę tego długu, z Banku kredytowego lub Banku właścicieli nieruchomości m. st. Warszawy, po uprzedniem zapisaniu Tow. na członka Banku.

Loterja Legjonów polskich.

Artystycznie wykonane losy loterji legjonowej ukazały się w handlu i cieszą się wielkim pokupem. Wypuszczonych zostało 32000 połówek losów, t. zn. wszystkie numera o dwu ćwiartkach. Z nabywaniem losów należy się spieszyć, ciągnienie bowiem pierwszej klasy odbędzie się już w dniach 21 i 22 września. W chwili, gdy Legjony odeszły na front, wspomaganie humanitarnych celów legjonowych stało się w najwyższym stopniu aktualne.

O dezynfekcję.

„Związek Ortodoksów“ podał petycję do naczelnika milicji, żeby dezynfekowanie mieszkań żydowskich i prowadzenie żydów do przymusowej kąpieli nie odbywało się w sobotę.

Rzemieślnicy żydowscy.

Gazety żydowskie donoszą, że „Związek rzemieślników żydowskich w Warszawie zaczyna się reorganizować i w tym celu wysłał p. Z. Deklera do Lipska dla wzorowania się na tamtejszym Związku. Związek warszawski zamierza stać się centralą rzemieślników żydowskich w całej Polsce“.

Jak się robi mizerję?

W ostatnich dniach często można słyszeć skargi na zachorowanie po spożyciu mizerji z ogórków w restauracji. Żale uzasadnione. W sprawie tej otrzymujemy od jednej z gospodyń list następujący:

„W restauracjach warszawskich nie zadają sobie kucharze trudu przy przygotowywaniu mizerji z ogórków. Pokrają ogórek surowy w plastry, poleją go octem i czemś, co udaje śmietanę i podają na stół. Taka mizerja nie może być zdrowa dla każdego, zwłaszcza dla żołądka osłabionego, jakich obecnie jest najwięcej.

Z tego powodu przesyłam Wam przepis domowy, dobrze wypróbowany:

„Ogórki, pokrajane w plastry, należy sparzyć wodą gorącą, i następnie dobrze je wycisnąć, by kwas spłynął zupełnie. Ocet należy również przegotować, zwłaszcza, że obecnie trudno o ocet dobry, ale polać nim mizerję dopiero po ostygnięciu.

„Taka mizerja jest zdrowa. Nawet spożycie całej sałaterki przyrządzonej w ten sposób przystawki do mięsa nikomu nie zaszkodzi.

„Dodam, że mizerja sparzona na smaku nie nie traci, nie ma tylko zbędnej ostrości soku ogórkowego“.

Poparzenie. Skutkiem własnej nieuwagi 82-letnia służąca, Stanisława Jurkiewicz (Krochmalna 8) uległa poparzeniu ramienia, przedramienia i lewej stopy.

Z tramwaju. Wyskakując z tramwaju, 32-letni Wacław Żebrowski upadł tak fatalnie, iż uległ potłuczeniu krzyża. Przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha.

Brak dozoru. Przy ul. Lipowej nr. 6 wypadło z okna 1 piętra dziecko, liczące rok i 9 miesięcy, synek robotnika Ziółkowskiego. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził wstrząśnienie mózgu i krwotok z ucha. Dziecko w stanie beznadziejnym pozostawiono w domu.

Zamachy samobójcze. Wczoraj wezwano pogotowie na ul. Żelazną 27 do mężczyzny niewiadomego nazwiska, lat około 50, pozostającego bez zajęcia, który w celu samobójczym napił się jakiegoś płynu trującego. Przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Zamieszkały w domu nr. 47 przy ul. Pawiej, Bronisław Borchard, lat 45, pozostający od dłuższego czasu bez zajęcia, pragnąc pozbawić się życia, poderżnął sobie gardło nożem. Przewieziono go do szpitala św. Ducha. Skon desperata nie budzi obaw.

Teatr i widowiska.

Teatralja.

Bawi w Warszawie p. Eustachy Odrobiński, b. artysta teatru Ludowego w Warszawie. Ostatnio p. O. zorganizował niewielki zespół artystów, z którymi dał szereg przedstawień w miastach okupacji austrjackiej, jako też na froncie dla żołnierzy-polaków. Impreza cieszyła się wielkiem powodzeniem, zarówno w miastach, jak na froncie.

Obecnie dyr. Odrobiński angażuje nowy zespół, z którym uda się na powtórną wycieczkę. Między innemi, angażuje tancerzy, których popisy, zwłaszcza w polskich tańcach narodowych, zyskują sobie niezwykłe powodzenie u żołnierzy wszystkich narodowości austrjackich.

Opera.

Dziś po raz 3-ci melodyjna opera „Cyrulik sewilski“ z p. Mokrzycką na czele. Jutro „Hugonoci“. Rolę Walentyny wykona dyr. Korolewicz - Waydowa. Dalsza obsada: pp. Gruszczyński, Savi-Szajerówna, Ostrowski, i Munclingr Adam.

Abonamenty w operze.

W niedzielę 9 b. m. ostatni dzień sprzedaży abonamentu Serji A, a w czwartek, 13-go — abonamentu Serji B.

Teatr Rozmaitości.

Wczoraj na scenie teatru Rozmaitości odbyła się próba generalna z 3-aktowej komedji J. Al. hr. Fredry „Mentor“. Sztuka ta daje pole do popisu pani Felicji Pichorównie, p. Jerzemu Leszczyńskiemu i Rapackiemu w rolach głównych.

„Mentor“ wypełni repertuar tego tygodnia do niedzieli włącznie.

Jedną z najbliższych nowości repertuarowych będzie 3-aktowa komedja Romana Coolus'a p. t. „Co może kobieta“ (La femme passa) w przekładzie K. Zalewskiego.

Teatr Praski.

Dziś i jutro baśń dramatyczna L. Rydla p. t. „Zaczarowane koło“, w wykonaniu całego zespołu. W próbach operetka Z. Przybylskiego p. t. „Narwany Ignaś“.

Kinematograf Corso.

Ostatni program Corsa wypełnia interesujący dramat ze złotej serji Nordisk, w wykonaniu pierwszorzędnych sił, p. t. „Pojednanie“.

Atrakcję programu stanowią specjalne zdjęcia z historji Warszawy. A więc przyjazd pułkownika Minkiewicza, wymarsz legjonów, ostatnie posiedzenie Rady Stanu i otwarcie sądów polskich—przedstawiają nam wypadki dni ostatnich.

Ukazał się Nr. 3 dziennika urzędowego departamentu sprawiedliwości. Zawiera on rozporządzenie generał - gubernatora wojskowego Szeptyckiego w kwestji sądownictwa reszta zaś dziennika wypełniona jest wzorami dokumentów sądowych.

Nekrologja.

Julja z Wolfów Czarkowska, obywatelka ziemska, lat 65, zmarła 1 b. m. Eksportacja zwłok na Powązki dziś o g. 5 pop.

Józef Sterniński, przemysłowiec, lat 69, zmarł 4 b. m.

Z Dolskich Justyna Prawdzic-Kryszka, obywatelka m. st. Warszawy, lat 86, zmarła 2 b. m. Eksportacja na Powązki dziś o g. 4 pop. z kościoła św. Stanisława przy ul. Wolskiej.

Z Strzelbickich Olimpja Szajdakowska, wdowa, lat 75, zmarła 1 b. m. Nabożeństwo żałobne jutro o g. 9 rano w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach. Wyprowadzenie zwłok z domu (Wspólna 54) o g. 4 pop. na Bródno.

Stefan Czyżewski, jubiler, lat 60, zmarł 4 b. m. Nabożeństwo żałobne jutro o g. 10 rano w kościele dolnym Zbawiciela, eksportacja zwłok na Powązki o g. 4 pop.

Julja Łuczakówna, lat 21, zmarła 2 b. m. Pochowana dziś na Bródnie.

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie XVIII).

Wtorkowe posiedzenie Rady Miejskiej zgromadziło 35-ciu radnych. Punktualnie o godzinie 6-ej odezwał się dzwonek, poczem przewodniczący Rady, p. Sułowski, otworzył posiedzenie.

Po odczytaniu przez sekretarza protokółu z poprzedniego posiedzenia, który przyjęto bez poprawek, na mównicę wstąpił radny Szybiłło i rozpoczął dalsze czytanie projektu budżetu miasta.

Na porządku dziennym było uchwalenie reszty budżetu wydziału zdrowotności publicznej, mianowicie działu VIIa wydatków na

Oczyszczanie miasta.

W dziale tym żadne dochody przewidziane nie zostały i pozycje przedstawiają tylko sumy na wydatki, związane z utrzymywaniem w czystości gmachów i placów miejskich. Preliminarz budżetu przewiduje: na pensje dla kontrolerów mk. 4,200 na materjały piśmienne mk. 400, na wywóz nieczystości z gmachów rząd. mk. 48,000, na wywóz nieczystości z budynków miejskich mk. 24,000, uprzątanie ulic i placów miejskich mk. 50,000, uzupełnienie inwentarza mk. 500 i na wydatki nieprzewidziane mk. 7,900 — razem marek 135,000. Referent wyjaśnił zebranym, iż oczyszczanie gmachów rządowych, gmachów miejskich i uprzątanie ulic i placów miejskich, jest oddane przedsiębiorcom za ogólną sumę 122,000 mk., którą jednakże komisja finansowa zredukowała do 118,100 mk., tak, iż dział VIIa w wydatkach przedstawia ogólną sumę nie 135,000, lecz 131,100 mk.

Radny Rżewski interpelował, czy magistrat miasta zastanawiał się nad kwestją zużytkowania odpadków, nawozu i śmieci, na co referent radny Szybiłło odpowiedział, iż sprawę wyjaśni przy rozpatrywaniu wydziału plantacji miejskich.

Następnie referent przystąpił do czytania działu IX projektu budżetu, to jest do preliminarza wydziału plantacji miejskich, przyczem wyjaśnił zebranym, iż w dziale tym również przewidziane są tylko wydatki, natomiast dochodów nie przewidziano żadnych. Siano bowiem, sprzątane z trawników i zieleńców w ogrodach miejskich, stanowiące jedyną pozycję dochodową, jest zużytkowywane na karmę dla koni, obsługujących ogrodnictwo miejskie.

Plantacje miejskie.

Preliminarz wydatków wydziału plantacji miejskich i leśnictwa przedstawia się jak następuje: w zarządzie głównym: pensje: starszego ogrodnika mk. 5,400, sekretarza—1,800 mk., technika—1,200 mk., magazyniera — 1,200 mk., rozjazdy — 180 mk. i materjały piśmienne — 340 mk. razem 10,120 mk.

W I okręgu: dla ogrodnika 1,800 mk., dla dwóch pomocników — 2,160 mk. i dla 8 dozorców—7,200 mk.—razem 11,160 mk. W II okręgu: dla ogrodnika 1,800 mk., dla pomocnika — 1,080 mk. i dla 16 dozorców — 14,400 mk. razem 17,280 mk. W III okręgu: dla ogrodnika 2,100 mk., dla 3 pomocników — 3,240 mk. i dla 20 dozorców — 18,000 mk., razem 23,340 mk. W dziale wydatków gospodarczych na utrzymanie koni (2 zaprzęgi) 3,000 mk.

Referent wyjaśnia, iż komisja finansowa, przewidując periodyczne wzrastanie cen karmy i to, że konie dotychczas karmione bywają tylko sianem, zbieranem z ogrodów miejskich, postanowiła rubrykę na pożywienie koni podwyższyć z 3,000 na 4,000 mk.

W dalszym ciągu preliminowano: na uzupełnienie zużytych przyrządów 750 mk., utensylja (miotły, kosze, gwoździe, sólma i t. p.)—2,000 mk., pale do drzewek; doniczki i kubły — 4,000 mk., nawóz—1,200 mk. W tem miejscu referent wyjaśnia, iż niezależnie od odpadków, dostarczanych przez przedsiębiorcę oczyszczania miasta i używanych dla meljoracji, koniecznym jest i nawóz koński dla inspektów i przygotowywania kultur pędzonych. Dalej przewidziano: na naprawy przyrządów 500 mk., na wózki ręczne (3), okna inspektowe (100) i 50 ławek dla ogrodów, ogółem 2,850 mk., na opał dla cieplarni — 4,500 mk., ubrania dla dozorców — 1,000 mk. i na prąd elektryczny dla silnic i oświetlenia—2,000 mk.—razem z dodatkiem 1,000 mk. do utrzymania koni 22,800 mk. (zamiast przewidzianych przez preliminarz 21,800 mk.).

W dziale wydatków na drzewa, krzewy, cebulki kwiatowe i rośliny zimotrwałe oraz nasiona, przewidziano mk. 9,500. Referent wyjaśnia, iż rubryka ta jest tak wysoką z tych powodów, że ogrody miejskie są pozbawione urządzeń do polewania, wskutek czego duży procent drzew i krzewów w czasie suszy letniej ginie i zastępowanym być musi przez posadzenie nowych.

W dziale wydatków na roboty ogrodnicze przewidziano: na meljorację ziemi w parku ks. Józefa Poniatowskiego 9,000 mk. Sumę tę komisja finansowa zredukowała do 5,000 mk., polecając zamiast 12 mórg meljoracji przeprowadzić w roku sprawozdawczym mniejszą przestrzeń.

Na zastąpienie w tymże parku chorych drzew przez nowe—6,000 mk., na zadrzewienie ulic Dzielnej, Srebrzyńskiej i Ogrodowej — 1,800 mk. i na pielęgnację cmentarzy i grobów wojennych — 1,200 mk. Ostatnia pozycja—wedle słów referenta—została podwyższoną do 3,700 mk. wskutek konieczności przeprowadzenia robót, wskazanych przez władze okupacyjne.

W dalszym ciągu figuruje suma 2,000 mk. na pielęgnowanie ogrodów przy świątyniach i synagogach i—wreszcie—na roboty sezonowe suma 30,000 mk., z której dotąd wydatkowano już 18,206 mk. Razem dział ten przewidywał wydatków 50,000 mk., po redukcji jednak przez komisję finansową pozycji I (meljoracje w parku Poniatowskiego) i podwyższeniu o 2,500 mk. sumy wydatków na cmentarze wojskowe, ogólna suma zredukowaną została do 48,500 mk.

W dziale nowych nakładów przewidziano: urządzenie plantacji nad zasklepieniem rzeki Łódki, urządzenie plantacji na Wodnym Rynku i dwóch zieleńców przy szkole na Zawadzkiej № 42, razem 12,800 mk., z których komisja finansowa skreśliła 12,200 mk. wobec odłożenia wykonania robót nad Łódką i na Wodnym Rynku do roku następnego. Dział ten zatem przewiduje wydatków tylko 600 mk.

Usprawiedliwiając sumy z działów wydatków gospodarczych, referent radny Szybiłło wyjaśnił, iż w roku bieżącym dopełniono urządzenia w parku ks. Józefa około 6 morgów trawników, do których przedsiębiorca wywozowy miejski dostawił nawozów.

Chcąc park doprowadzić do należytego stanu, należało by meljorację taką przeprowadzić w całym parku, lecz dla oszczędności rozłożono tę pracę na szereg lat. Dosadzono przeszło 380 sztuk drzew, urządzono szalety, wyhodowano przeszło 57000 roślin kwiatowych w cieplarniach i inspektach. Wysadzono drzewami ulicę Ogrodową, zbudowano dwa baseny do wody w parkach, doprowadzono do porządku ogrody przy świątyniach. W lasach miejskich zagajono 45 morgów sadzonkami własnemi i w części zakupionemi. Wykopano wiele rowów w lasach dla osuszenia bagnistych miejsc, zasiano morgę szkółki leśnej.

W tem miejscu radny Rżewski powtórzył swą interpelację w kwestji zużytkowania przez miasto nawozów i odpadków miejskich. Prezydjum w odpowiedzi wyjaśniło zebranym, iż nawozy i odpadki są zyżytkowywane przez plantacje miejskie, zaś nieczystości z kloak—wywożone za miasto.

Następnie zgłoszono zapytanie, co dzieje się z wydobywanymi w wielkiej ilości, na karczowiskach miejskich, kamieniami. Na zapytanie to referent p. Szybiłło obiecał dać odpowiedź na przyszłem posiedzeniu Rady.

Radny dr. Sachs zwracał uwagę na to, iż zbyt wiele pieniędzy miasto poświęca na kupno sadzonek drzew i krzewów parkowych i dla tego proponował polecenie wydziałowi ogrodowo-leśniczemu prowadzenie więcej intensywnej hodowli szkółek i produkowania krzewów i roślin ozdobnych.

Referent przystąpił następnie do czytania działu wydatków na obsługę lasów miejskich.

W dziale tym figurują: pensja leśniczego 1680 mk., oraz osada leśna na mieszkanie, z dodatkiem około 15 mórg ziemi. Leśniczemu na rozjazdy 150 mk. i dla 9 gajowych 6500 mk.

W dziale gospodarki leśnej preliminowano: na zadrzewienie 50 morgów lasu 4000 mk., oraz na zakup roślin, nasion, urządzenie ścieków i robociznę—2800 m. Na wydatki nieprzewidziane sumę 8443 m. komisja finansowa zredukowała do 5000 m.

W dziale robót budowlanych przewidziano 10,427 m. na naprawy budowli i parkanów, przebudowę stajni i stodoły i na miski i umywalnię do klozetów w parkach.

Tym sposobem zmieniony dział plantacji miejskich przedstawia się: w dochodach 3000 m. i w rozchodach — zamiast preliminowanych marek 190,000, tylko 170,857 marek.

Wydział kontroli miar i wag.

Przystąpił następnie radny Szybiłło do czytania preliminarza wydziału kontroli miar i wag, który przewiduje 22,000 mk. wpływów i tyleż wydatków.

W dziale wpływów, przewidującym 22,000 m. dochodu z opłat za sprawdzanie miar i wag, komisja finansowa znalazła możliwem podwyższyć sumę dochodu, przewidywaną do osiągnięcia w roku budżetowym, do 50,000 m., co usprawiedliwia ta okoliczność, iż już do 1 lipca r. b. wpłynęło z tego źródła 17,343 mk. i dalszy podobny wpływ kasowy jest przewidywany.

W dziale rozchodów wykazano: na pensje dla personelu 17,000 marek, oraz na komorne, opał i światło—1700 m., naprzyrządy, aparaty itp.—1000 m. i na druki, książki, rozjazdy itp.—2300 mk. Tym sposobem dział ten, zamiast tylko pokryć wydatki, przewiduje — przeciwnie—28,000 marek wpływu na rzecz kasy miejskiej.

Referent, na zapytania zebranych odczytał szczegółowy cennik płac za sprawdzanie różnych kategorji wag i odważników, miar długości i objętości, wyjaśniając, iż kary za niestemplowane i fałszywe wagi pobiera prezydjum policji.

Konfiskowane fałszywe odważniki były dotychczas kasowane i niszczone. Obecnie zaś bywają tylko kasowane i zwracane właścicielom za wyjątkiem metalowych, które przekazywane bywają wydziałowi rekwizycji metali.

Urząd stanu cywilnego.

Następnie członek komisji finansowo-budżetowej radny dr. Józef Sachs referował budżet urzędu stanu cywilnego. Objaśniwszy w krótkich słowach istotę i znaczenie instytucji tej wogóle, w szczególności zaś dla nienunormowanych stosunków meldunkowych śród ludności niechrześcijańskiej, referent przytoczył szereg danych, stwierdzających celowość i pożyteczność pracy tego urzędu.

Dawniej funkcje urzędników stanu cywilnego dla ludności żydowskiej wykonywali urzędnicy cyrkułowi i rosyjscy urzędnicy magistratu. Stosunki też w tej dziedzinie były wprost okropne. Regestracja ruchu naturalnego poprawiła się z chwilą powołania do życia urzędu stanu cywilnego. W dużej mierze należy przypisać to faktowi, że urzędem kieruje sekretarz łódzkiej gminy, który, z racji tego stanowiska swego, cieszy się wśród najszerszych warstw ludności żydowskiej popularnością i zaufaniem.

Referent, w imieniu komisji finans. budżet., za tę pracę i wzorowy porządek dziękuje p. Szwarcmanowi, który, ze znajomością rzeczy i energją, zupełnie bezinteresownie od dwóch lat pełni obowiązki urzędnika stanu cywilnego.

Obecnie urząd ten, poza ludnością żydowską, prowadzi również księgi stanu cywilnego baptystów i adwentystów.

Preliminowane przez magistrat wpływy, wynoszące mrk. 7,500, zostały przez kom. finans. budżet. zaakceptowane, natomiast wydatki w wysokości mrk. 12,000, kom. fin. budżet. podniosła do mk. 15,000, wprowadzając mrk. 3.000, jako półroczną pensję dla kierownika urzędu cywilnego. Pensje urzędników również będą musiały ulec podwyżce wobec uchwały Rady M. w sprawie minimum płacy dla pracowników miejskich.

W końcu referent wniósł prośbę pod adresem magistratu, by w celu ujednostajnienia pracy w urzędzie stanu cywilnego, wyjednał zezwolenie u władz okupacyjnych na prowadzenie aktów tych w języku polskim, jak to jest w całem Królestwie zaprowadzone.

Radny Stypułkowski zapytywał referenta, czy dawne nieporządki meldunkowe śród żydów zostały już usunięte.

Radny dr. Sachs odpowiada, iż obecny stan rzeczy w urzędzie niema absolutnie żadnej łączności z przeszłością. Dawniej panował nieład, obecnie zaś—dążenie do ostatecznej sanacji stosunków.

Pastor Gerard dowodzi, że według kodeksu Napoleona, akt o urodzeniu pisany być winien tylko w jednym języku. Stawia więc wniosek, ażeby magistrat wyjednał u władz nakaz sporządzania aktów urodzeń również i wyznań ewangielickich tylko w języku polskim, albo niemieckim.

Na tem posiedzenie o godz. 8 wiecz. zostało zamknięte. Dalsze debaty nad budżetem odbędą się w dn. 10 i 11 b. m.

Kronika łódzka.

Z Rady Miejskiej.

Najbliższe posiedzenia Rady Miejskiej odbędą się: w poniedziałek, dn. 10 i we wtorek, d. 11 września b. r. o godz. 6-ej wieczorem w sali Tow. kredyt. m. Łodzi, przy ul. Średniej № 19.

Porządek dzienny: I. Odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia budżetowego; II. Dalsze czytanie budżetu.

Zaprzysiężenie ławników.

Wczoraj o godz. 9 rano w sali posiedzeń królewsko-polskiego sądu okręgowego prezes tegoż sądu, p. Kazimierz Rossman, odebrał przyrzeczenie uroczyste od nowozamianowanych ławników.

Z polskich sądów pokoju.

Na wakujące posady polskich sędziów pokoju w Łodzi mianowani zostali: adwokat przysięgły z Warszawy p. Smogorzewski, sekretarz hypoteczny z Tomaszowa p. Borowski i sędzia pokoju z Bielanowa p. Nitkowski.

Z Tow. kredyt. m. Łodzi.

Wpływy zaległych rat Towarzystwa kredytowego m. Łodzi idą bardzo ospale. W zeszłym miesiącu wpłynęło zaledwie 80,000 mrk.

Dotychczas Tow. wystawiło na licytację 12 nieruchomości. Pierwszy termin licytacji wyznaczony został na 14 grudnia r. b.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji obywatelskiej przy Towarzystwie w celu ustalenia zdolności płatniczej dłużników.

Lokal na kursy dla analfabetów.

Tow. krzewienia oświaty zwróciło się do wydziału szkolnego o odstąpienie jednego z lokali szkół miejskich w gmachu przy ul. Sienkiewicza № 11 na kursa dla analfabetów.

Kuchnia ruchoma.

Z rozpoczęciem zajęć szkolnych kuchnia ruchoma zaczęła rozwozić większą liczbę obiadów. Od poniedziałku wydaje już ona w kilku szkołach koło 500 obiadów dziennie.

Otwarcie wystawy „Dziecko“.

Wczoraj, w domu Siemensa przy ul. Piotrkowskiej 96, o godz. 4 po poł. nastąpiło otwarcie wystawy „Dziecko“.

Cały kwiat tutejszej inteligencji, pomiędzy którą widzieliśmy prawie wszystkich naszych działaczy i działaczki na polu pracy społecznej, zebrał się w sali czwartego piętra skąd wszyscy obecni udali się na pierwsze piętro do sali mieszczącej wystawę. Przy wejściu powitała gości jedna z maleńkich wychowanic ochrony III, pozostającej pod kierownictwem 17 lat pracującej w tej instytucji ochroniarki, panny Zofji Jabłońskiej, która do przybyłych przemówiła w krótkości mową wiązaną.

Po przecięciu przez dziecinę wstęgi, zebrani zajęli miejsca w sali, poczem przywitał gości ks. prałat Tymieniecki, zaznaczając, iż miasto nasze miało dotychczas opinję machiny bez serca i bez duszy, mającej li tylko cel jeden, zbierać pieniądz — kopać miljony. Dopiero pożoga wojny i wzrastająca wokół nędza otworzyła serca tych, którzy dotąd na nędzę ludzką byli przeważnie ślepi. Dziś właśnie święcim tryumfy tej owocnej pracy grona filantropów i działaczy tutejszych na polu niesienia pomocy ubogiej dziatwie łódzkiej. — Wystawa obecna jest owocem tego krótkiego okresu pracy nad wychowaniem dziatwy, nad niesieniem jej pomocy w ciężkich chwilach głodu i pożogi wojennej. Aczkolwiek wydział opieki nad dziećmi zamierzał obesłać wystawę w skromnych rozmiarach, mając na uwadze czasy obecne, jednakże widzimy, iż owocna praca instytucji dziecięcych zrobiła już daleko więcej, niżby spodziewać się można, i bogactwem eksponatów wprost zaimponowała.

Mówca zakończył swe przemówienie podziękowaniem inicjatorom urządzenia wystawy i wszystkim obecnym na otwarciu, prosząc jednocześnie o jaknajgorliwsze poparcie.

Przemawiali następnie: prezes łódzkiej Rady Okręgowej, p. Ant. Stamirowski, prezes R. M. O. p. Chwalbiński, oraz rejent Chrzanowski, zaznaczając ważność wystawy i podnosząc zasługi organizatorów takowej.

Kursy dla drogistów.

W gmachu wyższej szkoły realnej przy ulicy Dzielnej uruchomione zostały kursy uzupełniające dla drogistów, założone przez Stowarzyszenie pracowników składów aptecznych. Na kursy te, które trwać będą 6 miesięcy, uczęszcza około 50 osób. Wykłady odbywają się z botaniki, fizyki i towaroznawstwa.

W sprawie węgla.

Wczoraj, w sali Stowarzyszenia handlowców polskich odbyło się zebranie komisji węglowej, łącznie z delegatami kooperatyw. Przewodniczył radny miejski dr. Józef Sachs. Po otwarciu zebrania w omawianej kwestji zabierało głos kilkunastu mówców, z przemówień których stało się widocznem, iż na zebraniu utworzyły się dwie grupy, które zwalczają się wzajemnie. Przewodniczący zaproponował przedstawienie wniosków piśmiennych. — Wpłynęło pięć wniosków, z których dwa, najbardziej celowe, mianowicie pp. Kuleja i Jaranowskiego, poddano pod głosowanie.

W ostatniej jednak chwili zakwestjonowano prawo do głosu niektórych uczestników i dlatego przewodniczący zaproponował odroczenie zebrania, na co się zgodzono.

Z wydziału budowlanego.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału budowlanego zezwolono na rozbiórkę starych drewnianych budynków w posesjach następujących: Sukces. K. Glasa, Śnieżna 11, F. Anszczaka, ul. Brajera 5, S. Eisnera, ul. Piotrkowska 149-151, I. Rubinsteina, ul. Cymera 13.

Zatwierdzono plan na urządzenie dołów biologicznych w posesji akc. tow. Johna, ul. Piotrkowska 217.

Z komitetu kwesty „Ratujcie dzieci".

Na rzecz kwesty ogólno-krajowej pod hasłem „Ratujcie dzieci", w dalszym ciągu złożyły ofiary następujące firmy: Tow. akcyjne I. K. Poznańskiego mk. 3,000, przemysłowiec J. Kindermann—mk. 1,000, Adam Osser—mk. 800, Tow. akcyjne Allart, Rousseau i S-ka—mk. 250, Klinge i Schultz—mk. 200, Stanisław Jarociński—mk. 100 Tow. akc. R. Linszyc—mk. 100, Tow. akcyjne J. Heinzel—rb. 200, Tow. akc. Stiller i Bielszowski—rb. 200 i Maksymiljan Szyffer—rb. 100.

Z Lutni.

Pierwsza powakacyjna lekcja chóru męskiego odbędzie się jutro o godzinie 8 i pół wieczorem.

Listy z Rosji.

Tutejszy komitet sjonistyczny otrzymał za pośrednictwem komitetu sjonistycznego w Berlinie listy z Rosji dla całego szeregu osób.

Zjednoczenie kooperatyw żydowskich.

Onegdaj przy ul. Południowej № 18, odbyło się zebranie przedstawicieli kooperatyw żydowskich, na którem ostatecznie postanowiono połączyć wszystkie kooperatywy żydow. w jedną organizację. Narazie na zjednoczenie zgłosiło swą zgodę 18 kooperatyw, które liczą około 90,000 konsumentów.

Zabawy ogrodowe.

Towarzystwo śpiewacze „Dzwon", wspólnie z Macierzą Szkolną i ochronami w Chojnach, urządza wielką zabawę ogrodową w parku „Wenecja" przy Szosie Pabjanickiej w dniu 8 b. m., a w razie niepogody dnia 16 b. m.

W dniu 23 września w parku „Juljanowie" Tow. opieki nad dziećmi „Gniazdo" urządza wielką zabawę ogrodową o bardzo urozmaiconym programie. W zabawie wezmą udział: harcerze polscy „Sokół", doborowa orkiestra i chóry. Pozatem program zapowiada szereg atrakcji.

Koncert Wandy Landowskiej.

W końcu bieżącego miesiąca w sali koncertowej przy ul. Dzielnej Nr. 18 odbędzie się koncert Wandy Landowskiej w klawicymbale.

Repertuar Teatru Polskiego.

Czwartek, dn. 6 września. o godz 7 i pół „Serwis galowy".

Piątek, dn. 7 września, o godz. 7 i pół „Kajus Cezar Kaligula". Ceny popularne.

Sobota, dn. 8 września o godz. 3 pp. „Tamten". Ceny popularne. Wieczorem o godz. 7 i pół „Serwis galowy".

Niedziela, dn. 9 września o g. 3 po poł „Śluby panieńskie". Ceny popularne.—Wieczorem o godz. 7 i pół „Serwis galowy".

Echa kradzieży w pałacu Poznańskich.

Oddział policji kryminalnej rozlepił na murach domów ogłoszenie, obiecujące 20.000 mk. nagrody temu, kto wyśledzi złodziei i przyczyni się do odnalezienia skradzionych w pałacu Poznańskich przedmiotów.

Według informacji, zaczerpniętych z wiarogodnego źródła, właściciel pałacu dr. Karol Poznański, z powodu dokonania u niego kradzieży nie poniósł poważniejszych strat. Wszystkie bowiem należące doń papiery wartościowe i kosztowności, po wyjeździe jego z kraju, zostały wysłane do Berlina, gdzie przechowywane są w skarbcu jednego z banków. Głównie zatem poszkodowanym jest p. Osser, zięć Poznańskiego.

Ucieczka z Rosji.

Ostatnio przybyło do Łodzi kilka osób, które przed niedawnym czasem opuściły Rosję i dostały się do kraju przez kraje neutralne. Śród przybyłych znajduje się również jeden z najbardziej znanych złodziei łódzkich, który za szereg przestępstw zesłany został na Syberję. Rząd tymczasowy darował mu jednak karę. Po krótkim pobycie w Austrji wrócił on do rodzinnego miasta, gdzie też niezwłocznie wziął się do swego dawnego zawodu. Ale zaraz na wstępie uczynił przestępstwo jakiś „fałszywy krok", dostał się bowiem w ręce policji kryminalnej, która osadziła go pod kluczem.

—o—

Z sądów.

Morderstwo rabunkowe.

Wczoraj przed ces.-niem. sądem okręgowym odegrał się epilog słynnego morderstwa, o wykryciu którego w swoim czasie pisaliśmy szeroko.

Na ławie oskarżonych zasiedli: 20-letni Kazimierz Ostaszewski i 28-letni Ferdynand Edward Homt.

Akt oskarżenia zarzucał im, że w nocy na 25 marca r. b. w Nowo-Złotnej pod Łodzią zabili dorożkarza Franciszka Krysiaka, a to w celu przywłaszczenia sobie jego ruchomego mienia: konia z zaprzęgiem.

Rankiem 25 marca jeden z policjantów, pełniących służbę na krańcu miasta, zauważył zbliżającą się dorożkę bez właściciela. Idąc szosą w stronę, skąd dorożka przybyła, znalazł okrwawionego trupa dorożkarza Krysiaka. Natychmiast wdrożone śledztwo wykazało, że dn. 24 marca przed wieczorem widziano Krysiaka z Ostaszewskim. Wobec tego zaaresztowano tego ostatniego. Pozatem koło trupa znajdowała się laska, jak się okazało, własność Homta. Na zasadzie tego osadzone pod kluczem i drugiego domniemanego winowajcę. Obydwaj aresztowani z początku kategorycznie wypierali się zbrodni, ale przyciśnięci energicznie do muru zaczęli zwalać winę jeden na drugiego. W tem stadjum zastała całą sprawę wczorajsza rozprawa.

Przewodniczący postanawia najpierw zbadać oskarżonych co do wypadków, poprzedzających zbrodnię, a potem wyjaśnić, o ile to będzie możliwe, sam przebieg przestępstwa.

Ostaszewski zeznał najpierw, że zna Homta już od roku. Homt na tydzień przed zbrodnią podrobił stempel gminy, aby módz fałszować świadectwa pochodzenia koni. Cztery dni przed zbrodnią Homt wysłał swoją żonę na przeszpiegi i ułożył z Ostaszewskim plan kradzieży koni w okolicy, koło Nowo-Złotnej. Pozatem Homt oświadczył mu, że jeśli się nie uda zdobyć trochę pieniędzy, to trzeba będzie wynająć woźnicę, sprzątnąć go, a zaprzęg przywłaszczyć sobie.

Homt kategorycznie twierdzi, że przedtem nie było między nimi mowy o zabójstwie, a jedynie o kradzieży.

Przewodniczący rozkazuje wyprowadzić Homta z sali posiedzeń i bada Ostaszewskiego in meritum przestępstwa. Zeznaje on, że 23 marca przybył do niego Homt i chciał kupić konia. Tranzakcja nie doszła do skutku i Ostaszewski wynajął się jedynie do zwiezienia dla Homta kartofli. Obydwaj udali się następnie do Homta do Aleksandrowa, gdzie oskarżony przenocował. Następnego dnia pojechali po kartofle, ale wrócili jedynie z sianem i owsem. Po powrocie Homt kazał mu odstawić konia do domu i pojechać do Łodzi, gdzie się spotkają na Placu Kościelnym. Spotkawszy się w Łodzi, poszli przedewszystkiem na wódkę, potem Homt wynajął furmana Orzechowskiego. Z Orzechowskim poszli na wódkę do szynku na róg Konstantynowskiej i Zachodniej. — Tymczasem Homt namyślił się, zapłacił furmanowi 60 kop. i poszedł z Ostaszewskim na Nowy Rynek. Tutaj wynajęli dorożkarza Krysiaka, ofiarę napadu, aby ich za 7 rubli odwiózł do Nowo-Złotnej. — Na Kozinach wstąpili razem z furmanem do szynku na wódkę. Pili w szynku dużo i Ostaszewski się upił. W tym szynku miał Homt zwierzyć się zeznającemu, że upiją dorożkarza i zabiorą mu konia. Po drodze Homt ciągle rozmawiał z woźnicą. Niedaleko Nowo-Złotnej zażądał Homt od Ostaszewskiego toporka, który już kazał mu uprzednio kupić, a który miał on w kieszeni palta. Rozkazując kupić topór miał Homt powiedzieć, że toporem tym będą wyłamywali ścianę do stajni, z której skradną konia. Ostaszewski odpiął palto, a Homt, dając mu swoją laskę do potrzymania, wyrwał własnoręcznie narzędzie mordu z kieszeni zeznającego i uderzył nim z całej siły Krysiaka w głowę. Woźnica, jak kłoda, zwalił się z kozła na ziemię. Wtedy Homt zeskoczył z dorożki, uderzył jeszcze kilkakrotnie toporem leżącego Krysiaka, poczem obydwaj ruszyli dorożką w dalszą drogę. — Skąd wzięła się dorożka z powrotem koło Łodzi tego oskarżony wyjaśnić nie może, czy też nie chce.

Wprowadzony z powrotem do sali Homt zaprzecza wszystkiemu. O zabójstwie nigdy z Ostaszewskim nie mówił. Wogóle zaczyna nagle w najbezczelniejszy sposób symulować rozstrój nerwowy i daje idjotyczne odpowiedzi. Przywołany energicznie do porządku przez przewodniczącego opowiada, że to Ostaszewski najpierw strzelił z rewolweru do Krysiaka, potem bił go toporem po głowie, wreszcie zrzucił go z kozła na ziemię. On żadnego udziału w zbrodni nie brał.

Kilku świadków, między nimi furman Orzechowski zeznaje, że przy wyjeździe z Łodzi oskarżeni byli zupełnie trzeźwi. Właścicielka szynku na Kozinach zeznała pod przysięgą, że u niej oskarżeni pili jedynie słaby miód i upić się nie mogli. Komisarz policji kryminalnej Schulz, który prowadził bardzo skrupulatnie pierwsze dochodzenie, zeznał, że oskarżeni najpierw zapierali się, ale w końcu przyznali: Ostaszewski — że Homt mówił przedtem o zbrodni, a Homt — że Ostaszewski zastrzelił Krysiaka.

Rzeczoznawca dr. Schleidt, który badał 26 marca trupa Krysiaka, zeznał, że obdukcja trupa wykazała rany z prawej i lewej strony z tyłu czaszki, a pozatem zupełnie przerżnięte gardło, łącznie z tchawicą i przełykiem. Śmiertelnem było uderzenie w lewą stronę czaszki, zadane ostrem, żelaznem narzędziem. — Przerżnięcie gardła odbyło się prawdopodobnie wtedy, gdy ofiara leżała już na ziemi. Żadnych ran od broni palnej obdukcja nie wykryła.

Pierwszy prokurator dr. Schwarz, w całości popiera oskarżenie. Jest zupełnie obojętnem, który z oskarżonych zadał ofierze cios śmiertelny. Ukartowali oni wspólnie zbrodnię i muszą ponieść jednakową karę. Okoliczności łagodzących niema. Kto krew przelewa, tego krew popłynąć musi. Wnosi dla obydwóch oskarżonych o karę śmierci.

Naznaczeni z urzędu do obrony oskarżonych komisarze sprawiedliwości proszą o złagodzenie wniosku prokuratora.

Sąd o godz. 1 minut 30 po południu uznał oskarżonych za winnych morderstwa rabunkowego i skazał:

Ostaszewskiego na dożywotni dom karny, a Homta, uważając go za organizatora całej zbrodni, na karę śmierci. Ostaszewski płakał przy ogłaszaniu wyroku i motywów. Homt przyjął wyrok względnie spokojnie, ze złym błyskiem w skośnych, zbrodniczych oczach i z zaciśniętemi kurczowo wargami.

PABJANICE.

Stow. handlowców. Na delegatów do komitetu obchodu Kościuszkowskiego wybrani zostali ze Stow. handlowców pp. Józef Zygadło i Stanisław Staszewski.

Komisja szacunkowa miejska. Z powodu zmniejszenia się liczby zgłaszających o rejestrację strat, komisja szacunkowa miejska zmniejszyła liczbę dni przyjęć do trzech w tygodniu. Obecnie zapisy przyjmowane będą w poniedziałki, wtorki i środy od 10 do 12 w południe.

Nieporządki na cmentarzu. Warto, aby dozór kościelny zwrócił baczniejszą uwagę na nieporządki, jakie panują na tutejszym katolickim cmentarzu. Nieraz ze zwłokami trzeba czekać godzinę i dwie, zanim zostanie grób wykopany.

Stow. wł. nieruch. W sobotę o godz. 10 rano odbędzie się poświęcenie lokalu Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości przy ul. Świętojańskiej № 7. — Ceremonji poświęcenia dokona ks. Zeb. Nazdrowicz.

Wielka zabawa ogrod. W nadchodzącą sobotę, d. 8 b. m., odbędzie się w Parku Miejskim na korzyść wpisów szkolnych i bursy uczniowskiej dla niezamożnych uczniów wielka zabawa ogrodowa staraniem zarządu Pabjanickiego Towarzystwa Pomocy uczącej się młodzieży przy miejscowej 8-klasowej wyższej szkole realnej.

Z okolicy.

Poddębice.

Na cmentarzu w Poddębicach znajduje się mogiła, w której spoczywa przeszło pięćdziesięciu bohaterów z r. 1863, poległych w walce za wolność Ojczyzny.

Do roku 1903 nie było nawet znaku na miejscu tem, a ci, co o niem wiedzieli, ze strachem pokazywali grób młodszej generacji.

W roku 1903 w nocy, zmyliwszy czujność miejscowej policji, usypano mogiłę i wkopano krzyż dębowy, który do dziś dnia stoi.

Dnia 8 września r. b. w dzień odpustu odbędzie się, z całą możliwą okazałością, poświęcenie pomnika kamiennego, by po wieczne czasy świadczył o pamięci i czci rodaków dla tych, co za sprawę Ojczyzny zginęli. Spodziewany jest jaknajliczniejszy zjazd z dalszej okolicy.

Loterja Legjonów Polskich.

Znane wszystkim wydarzenia skłoniły dyrekcję dobroczynnej loterji klasowej Legjonów Polskich do wypuszczenia tymczasowo tylko połowy loterji. Decyzję tę powzięto po długiej rozwadze i za fachową poradą Banku Ziemiańskiego, który w całości za loterję gwarantuje.

Wszyscy, którzy pragną pomódz celowi, jakiemu loterja służy, spełnią swój obowiązek. Obecnie — gdy Legjony z powrotem wezwane zostały na front—loterja nabrała szczególnej aktualności, jako przedsiębiorstwo, mające nieść pomoc inwalidom legjonowym, oraz wdowom i sierotom po poległych. Także weteranom 1863 r. przypaść ma część dochodu. — W ten sposób loterja klasowa Legjonów pragnie śpieszyć z pomocą dwom pokoleniom walki i zasługuje przeto pod każdym względem na poparcie.—Przystępna cena losów umożliwia wszystkim poprobowanie szczęścia na loterji Legjonów, której wygrane są bardzo pokaźne, a której cel związany z położeniem bezpośrednich ofiar wojny jest szlachetny.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 5 września wieczorem:

Walki artyleryjskie—we Flandrji i pod Verdun.

Nocny atak lotniczy na Londyn był pomyślnym.

Skrzydło północne i centrum 12 armji rosyjskiej znajdują się w szybkim odwrocie.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą dnia 5 września:

Wschodni teren walk:

W obrębie austrjacko-węgierskich sił zbrojnych nie wydarzyło się nic szczególnego.

Włoski teren walk.

19-ty dzień jedenastej bitwy nad Isonzo pełen był ciężkich, krwawych walk. Pod Madoni nasze kolumny bojowe, podążając naprzód, natknęły się na głęboko uszeregowany atak włoski i powstrzymały go. Cztery dalsze ataki odparto. Monte San Gabriele od wczorajszego rana stanowi ponownie punkt środkowy zmagań, dochodzących do najwyższej gwałtowności. Nieprzyjaciel uderzał bezustannie na skalisty szczyt, który znowu wpadł w jego ręce, a wkrótce potem został odebrany przez naszą zwycięską piechotę. Walka, prowadzona przez obie strony z najwyższą zaciętością, trwa aż do teraz z niemalejącą siłą.

W pobliżu Gorycji włosi wykonali kilka daremnych natarć. Przedsięwzięcie wojsk naszych w pobliżu Selo i Medeazza podjęte dla wyregulowania stanowiska, sprowadziło gwałtowne starcia na całem płaskowzgórzu Karstu. Wszelkie przedsięwzięcia zaczepne włochów, załamały się dzięki wytrwałej postawie wypróbowanych na wojnie obrońców Karstu. W ręce nasze w charakterze jeńców wpadło 1000 oficerów włoskich i przeszło 4000 żołnierzy.

Ogólna liczba jeńców, uprowadzonych od początku tej bitwy, dosięga 15,000 ludzi.

Trjest był znowu dwukrotnie atakowany przez lotników włoskich.

Szef sztabu generalnego.

Odwołanie wiceadmirała.

Berlin. 5 września (Tel. wł.). „Norddeutsche Allg. Ztg." dowiaduje się, iż szef dywizji śródziemnomorskiej, wiceadmirał Suchon, został odwołany do kraju dla objęcia innego stanowiska. Wiceadmirał w ciągu prawie czterech lat dowodził na morzu Śródziemnem siłami zbrojnemi niemieckiemi, a podczas wojny również tureckiemi.

Plan ministerjum wojny i marynarki.

Kopenhaga, 5 września. (T. wł.). — „Nationaltidende" donosi z Petersburga: Kierownik ministerjum wojny, Sawinkow, oznajmił, iż ministerjum wojny i marynarki przedstawiły rządowi plan, dotyczący reorganizacj za frontem. Kamisarze rządowi przy armji i obecne organizacje w wojsku zostaną zachowane, lecz te ostatnie nie będą już posiadały prawa mieszania się do wydawanych rozkazów lub dokonywania nominacji.

Nieudany zamach stanu w Rumunji.

Kopenhaga, 5 września. (T. wł.). — „Nowoje Wremja" donosi, iż wojska rosyjskie w Rumunji zamierzały uwięzić króla rumuńskiego, zdetronizować go, a Rumunję ogłosić republiką na wzór kronsztadzkiej. Król ratował się w porę ucieczką, dzięki której uniknął uwięzienia przez żołnierzy.

Skutki porażki rosyjskiej pod Rygą.

Londyn, 5 września. (T. wł.). „Morningpost" komunikuje z Petersburga: Niemiecki pochód poprzez Dźwinę zagraża bezpośrednio połączeniom na tyłach armji XII-ej aż do linji obronnej Petersburga. Cofanie się wojsk rosyjskich na północy wywołało w stolicy wielkie wzburzenie, wynikające z obaw o zachowanie się armji na frontach.

Wrażenia w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 5 września. (T. w.) Ogłoszona dzisiaj rano, wiadomość o zdobyciu Rygi, wywołała żywą radość. Miasto zostało udekorowane obficie flagami.

Opinja generała Korniłowa.

Bazylea, 5 września. (T. wł.). Według doniesień z Petersburga, rosyjski główno-dowodzący, generał Korniłow, misł z przedstawicielami prasy rozmowę, w której zaznaczył, iż operacje na południu trwają nadal i że punkt ciężkości przesunął się obecnie na front rumuński. Tam też należy oczekiwać w najbliższej przyszłości nowych i wielkich walk. Co się tyczy pozostałego frontu, to należy oczekiwać i tam rozpoczęcia znaczniejszych operacji. Rosyjski wódz naczelny wyraził obawę przed mogącą nastąpić na północnym froncie rosyjskim skombinowaną akcją dowództwa niemieckiego, poprowadzoną jednocześnie na lądzie i morzu. Na ogół nowa kompanja zimowa zdaje się być zapewnioną.

Generał Kornilow raz jesze wyraził pod adresem rządu wezwanie w sprawie niezwłocznego przeprowadzenia zalecanych przezeń środków, gdyż w razie przeciwnym frontowi rosyjskiemu grozi zupełne rozbicie.

Widmo głodu w Rosji.

Amsterdam 5 września (Tel. wł.). „Exchange Telegraphen-Companie" dowiaduje się z Petersburga, iż w stolicy rosyjskiej nastąpiło przesilenie żywnościowe. Zapasy chleba wystarczą najwyżej na 2—3 dni. W Finlandji również sprawa żywności staje się nader poważną.

Brak chleba na froncie.

Genewa, 5 września (Tel. wł.). „Matin" donosi z Petersburga: Na front południowo-zachodni nie przybyła już mąka. Sytuacja jest krytyczna. Armje niezadługo pozostaną bez chleba. Dowódzcom oddziałów polecono dokonywać rekwizycję mąki, gdy zajdzie potrzeba, nawet przemocą.

Chaos w Rosji.

Zurych, 5 września. (T. wł.). „Petit Journal" donosi z Petersburga: Kiereńskij udał się do kwatery głównej XII armji. Wielu dowódców armji, pozostających na froncie, zwróciło się po rządu tymczasowego z prośbą o zwolnienie ich ze służby.

Wyniki ofenzywy ogólnej koalicji.

Chrystjanja, 5 września. (T. wł.). Korespondent wojenny dziennika „Morgenbladet" pisze: Wielka ofenzywa ogólna koalicji utknęła, nie osiągnąwszy poważniejszego sukcesu, podobnie jak wszystkie poprzednie ofenzywy ententy.

Z frontów.

Berlin, 5 września. (T. wł). Doniesienie Biura Wolffa: Walka artyleryjska we Flandrji wrzała z wyjątkową zaciekłością na wybrzeżu w okolicach lasu Kouthoulster, jak również i na wschód od Ypern. Akcja obronna artylerji niemieckiej trwa nadal z dobrym skutkiem. Liczne wybuchy i pożary zostały stwierdzone w ostrzeliwanych angielskich stanowiskach artyleryjskich. Na północy od kanału Hollebecke linja piechoty niemieckiej została nieco posunięta naprzód. Próby monitorów angielskich, usiłujących ostrzeliwać wybrzeże flandryjskie, spełzły na niczem, były one bowiem dwukrotnie odpędzane.

W Artois działalność artylerji była bardzo ograniczona, jak również w okolicach St. Quentin, gdzie jednakże koło wieczora wzmógł się ogień, kierowany na miasto.

Stanowiska niemieckie nad rz. Aisne w okolicach fermy Hurtebise były ostrzeliwane działami ciężkiego kalibru. Na Górze Zimowej został odparty atak strzeleckiego patrolu francuskiego. Lotnicy niemieccy obrzucili bombami francuskie składy amunicji i okopy. Zaobserwowano pożary i eksplozje. Rankiem dnia 4 września został odparty francuski oddział wywiadowczy na północy od Reimsu, to sa mo miało miejsce i pod Neuve le Chateau.

Na froncie Verdun walka działowa była specjalnie silna w bliskości Beaumont, lasu Chaume i wzgórza Vauxcroix. Baterje niemieckie całą siłą prowadzą nadal ostrzeliwanie artylerji francuskiej. Nowe prace koło oszańcowań, oraz ruchy wojsk francuskich zostały wzięte pod burzący i niszczący ogień.

Na wschodzie niemieckie wojska nacierające na froncie ryskim osiągnęły okolice Hinzenbergu, leżącego na szosie i drodze, wiodącej do Wendenu. Na pozostałej części frontu wschodniego jedynie ogień artyleryjski i przedsięwzięcia patroli.

Liczba jeńców, wziętych podczas walk częściowych na południu od Zbrucza, podniosła się do 4 oficerów i 229 żołnierzy. Zdobyto tam również kilka karabinów maszynowych.

GIEŁDY.

Berlin, 3 września. Notowania kursów dewiz na wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	299.3/4	301.1/4
Danja	216.50	217.—
Szwecja	239.3/4	240.25
Norwegja	216.3/4	217.25
Szwajcarja	153.1/4	153.50
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarja	80.1/2	81.1/2
Konstantynopol	19.90	20.—
Madryt	127.50	128.50

Paryż, 31 sierpnia.	31/8	30/8
Czeki na Londyn	27.155	27.15
„ „ Nowy-York	5.70	5.[illegible]
„ „ Petersburg	107.50	112.-
„ „ Włochy	77.—	77.-
„ „ Szwajcarję	126.—	126.-
„ „ Madryt	635.—	637.-
„ „ Amsterdam	243.—	—.-
„ „ Danję	177.—	17[illegible]
„ „ Norwegję	177.50	177.[illegible]
„ „ Szwecję	194.50	194.-

Wiedeń, 3 września.	3 9	1 9
Czeki na Berlin	155.75	155.7
„ „ Amsterdam	466.50	465.-
„ „ Zurych	244.50	246.[illegible]
„ „ Sofję	—.—	—.-
„ „ Nowy-York	127.50	127.[illegible]
„ „ Petersburg	325.—	325.-
„ „ Sztokholm	337.75	337.-

Giełda warszawska.

5 września.

W papierach procentowych ruch minimalny. Kursy trzymają się na jednym poziomie. Jedynie 6% obligacje m. Warszawy były w zaofiarowaniu po kursie niższym.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.		
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	206.—	—.—	
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	223,50	223,25	—.-
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	200.—		
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	200.50	—.—	—.-
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	179.—	—.—	
[illegible]	—.—		
[illegible] ros.	—.—		

[illegible] 64.—.

Sztokholm [illegible]

[illegible] w stosunku arbitrażowym 100 Rubli = [illegible]

Sprawozdanie meteorologiczne

[illegible] głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
[illegible]	18,4°	1/2 zachm.		19,4°	
[illegible]	14,3°	1/4 zachm.		8,0°	
[illegible]	10,5°	1/2 zachm.			

W ubiegłej dobie:

Pochmurnie, chłodno i wietrznie.

Przepowiednia na czwartek 6-go września:

chłodno i wietrznie. Nieco cieplej.

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.

OGŁOSZENIE.

Do naszego rejestru firmowego, działu B. zapisano:

Pod numerem 7 „Trzecie Łódzkie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu", osoba prawna z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 5. Celem towarzystwa jest prowadzenie interesów bankowych. Kapitał zakładowy wynosił dnia 1-go stycznia 1917 roku 188,650 rb. Ustawa towarzystwa zatwierdzoną została przez rosyjskie ministerjum finansów 8 października (st. st.) 1909 roku. Do zarządu sprawami towarzystwa są upoważnieni dwaj członkowie zarządu razem, lub jeden członek zarządu łącznie z członkiem rady. Członkami rady są: Icek-Ajzek Grosslejt, prezes, kupiec, Piotrkowska 211, Otto Bernhardt, vice-prezes, przemysłowiec, Ogrodowa 6, Adolf Dobranicki, właściciel domu, Nowomiejska 19, Józef Hersz Grawe, kupiec, Długa 33, Zacharjasz Herman, kupiec, Średnia 18, Abram Icek Salomonowicz, właściciel domów, Andrzeja 39. Członkiem zarządu jest Salomon Hejman, dyrektor, Piotrkowska 5, wszyscy w Łodzi. Niewiadomymi z miejsca pobytu są członkowie rady: Maks Jakubowicz, Juljusz Rosenthal, Stanisław Stegman i członkowie zarządu: Chaim-Awrum Trunk i Józef Icek Lewstejn.

Pod numerem 8 „Towarzystwo Akcyjne Przemysłowe Juljusza Heinzel". Towarzystwo akcyjne z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 104. Ustawa Towarzystwa zatwierdzoną została przez ukazy cesarskie z dnia 2 lipca 1882 roku, 1 lutego 1891 roku, 17 lutego 1897 roku i 18 kwietnia 1897 roku. Celem przedsiębiorstwa jest prowadzenie tkalni mechanicznych, blichu, wykończalni i farbiarni. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi 3,000,000 rb. i jest całkowicie wpłacony. Do zarządzania Towarzystwem upoważnieni są wspólnie dwaj dyrektorowie. Wyznaczeni prokurenci podpisują albo każdy wspólnie z jednym z członków zarządu, lub też dwaj prokurenci łącznie. Członkami zarządu są: baron Juljusz Heinzel von Hohenfels, dyrektor zarządzający, Piotrkowska 104, baronowa Anna Heinzel von Hohenfels, Piotrkowska 104, baron Ludwik Heinzel von Hohenfels, Piotrkowska 104, Paula Gehlig, Przejazd 9—17 i Otto Gehlig, przemysłowiec, Przejazd 9 — 17, wszyscy w Łodzi. Prokurentami są: Ferdynand Specht, Oskar Klikar i Antoni Michałowski, wszyscy w Łodzi, Piotrkowska 104.

Łódź, dnia 23 czerwca 1917 roku.

Wydział Rejestracyjny 7510

przy Cesarsko-Niemieckim Sądzie Okręgowym.

List gończy.

Przeciwko niżej opisanemu, który się ukrywa, został zarządzony areszt śledczy, za kradzież z włamaniem, wykonaną w Łodzi dnia 31 lipca 1917 r.

Uprasza się o aresztowanie tegoż i o dostawienie go do więzienia śledczego w Łodzi oraz o niezwłoczne zakomunikowanie o tem do tutejszych akt 2. J. 1826/17.

Opis osoby:

1. Nazwisko: Wojciechowski.
2. Imię: Mieczysław.
3. Zajęcie: ślusarz.
4. Wiek: 15 lat.
5. Ostatnie miejsce pobytu: zakład dla umysłowo chorych w Kochanówce.
6. Wzrost: średni.
7. Postać: chuda.
8. Włosy: ciemno-blond.
9. Broda: gładka.
10. Twarz: pociągła.
11. Czoło: wysokie.
12. Oczy: kare.
13. Brwi: ciemno-blond.
14. Nos: zwyczajny.
15. Usta: małe.
16. Zęby: w pełni. 7506
17. Podbródek: okrągły.

Łódź, dnia 27 sierpnia 1917 roku.

Cesarsko-Niemiecki Sąd Okręgowy.

Podpisał: Dr. Aue. Wystawił: A. Güdert.

Z. p. Sekretarza Sądu Okręgowego.